Nadzwyczajne powtórne wydanie Nru 17.

Nr. 17. Kraków 27 kwietnia 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Krakow, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Hołd i cześć Im!

Po ziemiach polskich rozległ się głos, jakiego od dawna się nie słyszało. Odezwali się Ci, których Opatrzność postawiła na wysokich a odpowiedzialnych stanowiskach, aby strzegli czystości ducha w narodzie, aby byli stróżami uczciwości życia naszego społecznego i narodowego, aby byli naszymi wychowcami i kierownikami duchowymi. Odezwali się głosem potężnym, a głos ten tem silniejszem po całej Polsce echem się rozległ, że wyszedł z piersi, przepełnionych miłością Ojczyzny, z serc, drgających troską o jasną przyszłość całego narodu polskiego, który choć dziś w niewoli, nie ma prawa niczego uronić ze swego dziejowego dorobku....

Polskim tym czynem udowodnili nasi Najprzewielebniejsi i Najczcigodniejsi Arcypasterze, że poczuwają się do odpowiedzialności za losy narodu naszego, że gotowi są stanąć w jego obronie przeciw tym, którzy w poczuciu swej własnej słabości trwonią skarby nasze lub za judaszowe srebrniki wprost je zaprzedają i oddają dobro ludu polskiego na pastwę wrogom.

Za ten czyn męski, za to wspaniałe pokrzepienie serc naszych i wzmocnienie ducha, skazanego dziś zbyt często, niestety, na pokutę zwątpienia, niechaj im będzie cześć i podzięka!

Ten drobny i skromny hołd składa Im we własnem imieniu i za liczne, liczne tysiące Czytelników

„OJCZYZNA".

Skutki listu naszych Arcypasterzy.

Ciężkie i bardzo poważne chwile przechodzi nasz naród i w tej części Rzeczypospolitej polskiej, którą my zamieszkujemy, w ostatnich czasach. Ze strony bloku namiestnikowskiego, ciągle nowe ciosy spadają na nas. Po ostatnich wyborach parlamentarnych, w których wszelkie złe moce, jak wódkę, przekupstwo, kradzież głosów połączono, aby w wykonaniu rozkazu z pałacu pod kawkami znieprawić duszę narodu, zaprzedać rządowi całe społeczeństwo, zabić wszelką świadomość i niezależność narodową, należało podjąć walkę na życie i śmierć o ratowanie duszy polskiej od zatrucia i zgnilizny, którą zakażała ją polityka bloku.

I niedługo po wyborach Biskup tarnowski, ks. Wałęga, na Kongresie Maryańskim w Przemyślu, bardzo silnie i po męsku wystąpił przeciw demoralizacyi ludu i nieuczciwości w życiu publicznem. W kilka miesięcy później, nowy Książę Kościoła Ziemi krakowskiej, Ks. Biskup Adam Sapieha, w liście swoim pasterskim, podkreślił, że uczciwość w życiu publicznem jest konieczną.

Ale te słowa przestrogi Najczcigodniejszych Dostojników Kościoła, którzy bronili moralności narodu, i te tysiące zgromadzeń w całem kraju, na których lud wzywał posłów blokowych, aby czynili wierną służbę narodowi, aby dobrami narodowemi nie frymarczyli, nie trafiały do ich zatrutych serc samolubnych.

I jeszcze nie przebrzmiało echo setek zgromadzeń ludowych, gdzie wołaliśmy: dajcie ludowi polskiemu na kresach szkoły polskie, nie oddawajcie uniwersytetu polskiego we Lwowie, tej najwyższej uczelni polskiej, po Ojcach zostawionej, na łup hajdamaczyzny, — a już społeczeństwo stanąć musiało **do nowej i to najważniejszej walki, bo o polskość Sejmu,** o dwa miliony ludu polskiego we wschodniej Galicyi, o obronę mieszczaństwa polskiego przed zalewem żydowskim. Takie bowiem straszne krzywdy narodowe przynosił projekt blokowy reformy sejmowej.

Lud wprawdzie w tej nieustannej walce w obronie praw narodu się unaradawiał i hartował, ale już spokój i równowaga poczęła opuszczać szerokie warstwy ludowe. Do „Ojczyzny" przychodziły listy chłopskie, które prokurator konfiskował, bo pod adresem tych, co w Wiedniu robili haniebnie nas krzywdzące układy z ukraińcami czy pozwalali krzywdzić nasz naród rządowi, padały bardzo ostre słowa napomnienia. Na zgromadzeniach słyszało się coraz częściej gromkie nieprzyjazne okrzyki, które świadczyły o gniewie i oburzeniu szerokich warstw ludowych przeciw dzisiejszej większości Koła polskiego.

I zaprawdę, gdyby ostatni projekt blokowy reformy sejmowej przyszedł pod obrady Sejmu, gdyby go nie zmieniono w myśl sprawiedliwych żądań powszechnych zgromadzeń ludowych, to rozkołysane morze ludowe wystąpiłoby z brzegów. Na całym obszarze kraju zawrzałaby straszna, nieobliczalna w skutki, walka samego ludu w obronie praw narodowych.

Dość wspomnieć, że podczas 15-tysięcznej manifestacyi stolicy kraju w dniu 13 b. m. nastrój zebranych tylu tysięcy obywateli był taki przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu i jego służalcom, że czynów tych tysięcy ludzi, gotowych na wszystko, w razie gdyby blokowy projekt reformy sejmowej poszedł z komisyi sejmowej do Sejmu, nikt by nie mógł przewidzieć.

Te bowiem ciągłe ciosy, które godziły w naród ze strony bloku rządowego, wywołały powszechne oburzenie w kraju, gniew i wściekłość szerokich warstw ludowych.

W tej tak groźnej dla narodu chwili Książęta Kościoła, uważając za swój obowiązek stać na straży czystości duszy ludu polskiego, któremu hetmanią jako wodzowie duchowi narodu, kiedy widzieli, że przewódcy stronnictw blokowych nie chcą zawrócić ze swej i szkodliwej dla narodu i Kościoła drogi, **postanowili solidarnie wystąpić w obronie Kościoła i narodu.**

Najwyżsi Dostojnicy Kościoła, najpierw wszyscy usunęli się od obrad w Sejmie, oświadczając, że projekt blokowy reformy sejmowej jest krzywdzący dla narodu polskiego. Ale, kiedy to solidarne krótkie oświadczenie naszych Biskupów nie wystarczyło, kiedy setki wielkich zgromadzeń ludowych w całym kraju, na których wyrażano hołd i cześć Biskupom za ich obronę narodu, a także przestrogi i mowy naszych posłów, list otwarty posła Stefczyka i inne przestrogi uczciwych ludzi nie mogły powstrzymać Bobrzyńskiego i jego podwładnych od haniebnego czynu, to jest przeprowadzenia swojego, tak strasznie krzywdzącego naród polski projektu reformy sejmowej, kiedy już zanosiło się na burzę i najostrzejszą walkę w kraju, wówczas Biskupi polscy solidarnie ogłosili swój list, który dziś w dodatku do „Ojczyzny" załączamy, gdzie jasno i stanowczo wykazali szkody, jakie ten projekt reformy sejmowej przynosi Kościołowi i narodowi.

Po ogłoszeniu tego listu, dla upartego w złem p. Bobrzyńskiego i jego służalców, pozostało do wyboru: albo pójść do walki z Biskupami i całym polskim ludem katolickim, albo ustąpić.

W pierwszej chwili pisma, stojące na żołdzie p. Bobrzyńskiego, i rozmaite żydowskie polsko-niemieckie pismidła rzuciły się na Biskupów za ich obronę polskiego narodu. Ale szybko poznały, że oszczerstwa i potwarze rzucać w oczy narodowi i Jego Dostojnikom Kościoła, niebezpiecznie na ziemi polskiej.

Wobec tego tak pismacy rządowo-żydowscy, jako też i blokowi posłowie wraz z namiestnikiem spokornieli.

Namiestnik kazał p. Leowi dnia 18. bm. przerwać obrady komisyi reformy sejmowej; p. Bobrzyński pojechał do Wiednia, aby podać się do dymisyi. Do Wiednia **pojechali także Biskupi, nasi posłowie Głąbiński i Skarbek,** przewódcy Centrum i Podolaków.

Jak dzienniki donoszą, nasi najdostojniejsi Arcypasterze **oświadczyli stanowczo prezydentowi ministrów, że o ile projekt** reformy sejmowej **nie zostanie zmieniony** tak, aby nie krzywdził narodu polskiego, to oni **swojego stanowiska** wobec projektu reformy sejmowej nie zmienią.

Oświadczenie naszych posłów.

Nasi posłowie, **Dr. Głąbiński i hr. Skarbek,** oświadczyli krótko, ale stanowczo **prezydentowi ministrów, że albo projekt reformy sejmowej będzie sprawiedliwy dla Polaków, albo rozgorzeje walka w Sejmie i kraju na śmierć i życie przeciw krzywdzie ludu polskiego.**

Polski Lwów wobec projektu reformy sejmowej.

W ostatnim numerze „Ojczyzny" podaliśmy dokładne sprawozdanie ze wspaniałej manifestacyi w dniu 13 b. m. w polskiej stolicy kraju, w której wziął udział **15 tysięcy obywateli** wszystkich stanów i lud polski stołecznego powiatu.

Na ratuszu lwowskim na wiecu obywatelskim w dniu 13 mówił wobec przepełnionej sali i galeryi witany długo niemilknącymi oklaskami prezes naszych posłów, dr. **Stanisław Głąbiński.** Mowa ta ze względu na swą doskonałą treść wywołała w całym kraju wielkie wrażenie, dlatego podajemy ją naszym Czytelnikom.

Mowa posła Stanisława Głąbińskiego.

Przeżywamy chwile ciężkie w kraju naszym i w tym starym grodzie Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów przebywamy chwile ciężkie i wypadki niezwykłe. Po długiej przerwie zebrał się nakoniec Sejm, w którym dotychczas widzieliśmy zawsze **Sejm polski,** bo wiernym był polskiej tradycyi narodowej i stał zawsze na straży narodowej jedności praw i interesów całego narodu w tem państwie i poza jego granicami. Ale Sejm ten jest nieczynny, nawet komisye wy-

brane dla załatwienia tylu ważnych spraw krajowych nie pracują, posłowie przeważnie do domów się rozjechali; na pracę Sejmu nie pozwala nam wola dzisiaj przemożna, **wola przywódców stronnictwa ukraińskiego,** którzy upojeni zwycięstwem swoich bębnów i trąbek obstrukcyjnych, uważają się za panów Sejmu. Nie wolno Sejmowi się zbierać, nie wolno nam żadnych spraw załatwiać, bo rząd i większość sejmowa przed obstrukcyą ukraińską mają bojaźń niczem nie zachwianą.

Na jedno nam tylko pozwolono: na narady nad sejmową reformą wyborczą, i to tylko nad taką reformą, jaką **dopuszczają zasady, objęte umową przedstawicieli większości Koła polskiego z ukraińcami.** Poza ten pakt wychodzić nie wolno, choćby żądania były najsłuszniejsze, choćby za niemi oświadczała się większość stronnictw!

Cóż się stało, zapytacie obywatele, że owa **większość sejmowa polska, która ongi swoją karnością i tężyzną zdobywała na Niemcach prawa narodowe, dzisiaj tak spokorniała?** Na jakież to drogi sprowadzono wogóle sprawę reformy wyborczej sejmowej!

Tylko reforma wyborcza.

Wszak **reformy wyborczej demokratycznej** domagaliśmy się i **domagamy dla niej samej, dla narodu naszego, a nie dla jakichś względów postronnych!** Domagaliśmy się reformy wyborczej i domagamy ze względów narodowych i autonomicznych, albowiem pragniemy wymierzyć sprawiedliwość wszystkim warstwom narodu, pragniemy powołać do czynnego udziału w prawach politycznych cały lud wiejski i robotniczy, a zarazem obudzić zaufanie do Sejmu całej ludności, odwrócić jej sympatye od parlamentu centralnego, a zdobyć je dla Sejmu polskiego. Żądamy reformy wyborczej także dlatego, aby **uniezależnić wybory od rządu i wszelkich nadużyć wyborczych,** aby przez zmianę ordynacyi wyborczej stworzyć możliwe gwarancye swobodnych i czystych wyborów. **Reforma wyborcza jest sprawą zbyt doniosłą, aby można było łączyć ją z jakimiś ubocznymi konszachtami i widokami,** choćby im nadawano ponętne miano polsko-ruskiej ugody. **Tak pojmuje reformę wyborczą lud polski, tak pojmuje ją mieszczaństwo polskie;** wszyscy spodziewamy się po reformie wyborczej wzmocnienia sił narodowych i wzmożenia wpływu politycznego polskiego, lubo nie zapoznajemy tego, że także ruski naród będzie mógł swe siły zwiększyć i rozwinąć, gdyż nie myślimy go przy reformie krzywdzić i praw mu odmawiać.

W tym duchu żądaliśmy reformy wyborczej do Sejmu już od czasu, gdy w r. 1896 rozszerzono prawa wyborcze do parlamentu na t. zw. piątą kuryę, a z większą jeszcze siłą od r 1907, od czasu wprowadzenia do Izby posłów wyborów równych, powszechnych, bezpośrednich i tajnych. **Żądanie to musi być spełnione, jako konieczność narodowa i polityczna w dobie dzisiejszej,** ale nie możemy pozwolić na to, aby reformę wyborczą przeprowadzono pod gwałtem ukraińskim i naciskiem rządowym, nie możemy dopuścić do tego, aby cała myśl przewodnia reformy pod wpływem gwałtu wypaczoną została.

Ciągłe ustępstwa dla Rusinów.

Projekt reformy wyborczej, oparty na pakcie większości polskiej z partyą ukraińską, przedstawia tę zasadniczą wadę, że jest w całej swej konstrukcyi, w układzie kuryi, w rozkładzie wyborczych okręgów, w urządzeniu katastru narodowego, **przystosowany do żądań i interesów Rusinów, nieraz wbrew oczywistym interesom polskim.**

Znane są powszechnie żądania Rusinów. Domagali się najpierw oznaczenia procentowego swojej liczby mandatów. Żądanie takie w systemie kuryalnym niedorzeczne i niewykonalne, ponieważ ilość mandatów w każdej kuryi stosować się musi do charakteru danej kuryi i do czynników politycznych, jakie w obrębie kuryi stanowią. Długo, przez lat kilka, sprzeciwiali się Polacy temu żądaniu. Nakoniec przy współdziałaniu rządu ulegli i zaczęli się targować o wysokość procentu ruskiego. Po tem zasadniczem i niczem nieuzasadnionem zwycięstwie poszły Rusinom łatwo dalsze sukcesy... Osiągnęli 24 procent, później 25 prc., dalej 26.4 prc., nakoniec w przyczynku jeszcze dwa mandaty, przeszło 27.2 prc. ogólnej liczby mandatów. Po takiej lekkomyślnej koncesyi musieli Polacy zbierać gorzkie jej owoce: okazało się, co z góry było wiadomem, że takie ustępstwo prowadzi do pokrzywdzenia ludności polskiej w każdej kuryi.

Pocieszają nas tem, że mamy 44 mandatów z wielkiej własności ziemskiej. Argument ten jednak jest bezpodstawny już dlatego, że **lud polski i mieszczaństwo mają własne prawo do odpowiedniej sprawiedliwej reprezentacyi w Sejmie,** nie może się więc zadowolić reprezentacyą polską w innych kuryach. Ponadto należy się liczyć z dążnością demokratyczną do zniesienia kuryi uprzywilejowanych w przyszłości i jeżeli przyjdzie kiedyś pod naciskiem opinii publicznej lub pewnych wypadków politycznych do zniesienia kuryi wielkiej własności, jakże wtedy wyglądać będzie reprezentacya polska w Sejmie? **Czem usprawiedliwi większość sejmowa wobec potomnych świadome i samowolne upośledzenie własnego narodu przy zasadniczej zmianie konstytucyi krajowej?**

Przypatrzmyż się dalej zasadom reformy wyborczej pod dyktatem Rusinów. Zażądali Rusini zabezpieczenia narodowego wszystkich swoich mandatów. Dopóki demokraci narodowi wysuwali dla ochrony polskich mniejszości w Galicyi wschodniej zasadę katastru narodowego, dopóty zwalczały wszystkie stronnictwa ideę katastru, jako — zdaniem ich — niebezpieczny precedens dla podziału kraju, a niektóre nie szczędziły za to demokracyi narodowej wyrzutów i napaści. Skoro jednak Rusini zażądali katastru, zmieniła się sytuacya: oto stronnictwo ludowe i demokratyczne, które kataster najnamiętniej zwalczały, „przekonały się“ o korzyściach katastru i poczęły wyrzucać demokracyi narodowej, że swej myśli nie dość energicznie popiera. Ale też pojęto kataster tylko ze stanowiska interesów ruskich i w odpowiedni sposób go zastosowano. W okręgach wiejskich Galicyi wschodniej **otrzymali Rusini bardzo dogodne okręgi,** obejmujące jeden powiat polityczny lub mniej, **Polacy zaś okręgi katastralne, rozciągające się na 7 i 9 powiatów politycznych, każdy z ludnością 100 tysięcy przewyższającą. W okręgach miejskich miast większych mają Rusini własne mandaty narodowe, Polacy pozostali w nich razem z ludnością żydowską,** która ma w nich większość i może z dalszym wzrostem swej liczby okręgi te zupełnie opanować. Na taki kataster narodowy absolutnie zgodzić się nie można i domagać się raczej należy okręgów proporcyonalnych na wsi i miastach.

Cios dla polskiego Sejmu.

Rusini domagali się utworzenia dla siebie w Sejmie **osobnej kuryi narodowej,** wybierającej członków Wydziału krajowego, komisyi sejmowych i instytucyi, do jakich Sejm wybiera delegatów. Polacy odpowiedzieli na to zrazu stanowczem „veto“, albowiem widzą w takiej kuryi początek dla urzeczywistnienia programu ruskiego t. zw. narodowej autonomii, podziału Rady szkolnej, przyszłej Rady kultury krajowej, władz krajowych, nakoniec całego kraju. Ale w ostatnich czasach nagle zmieniła się opinia polskiej większości. Te same organy publiczne i ci sami posłowie wraz z namiestnikiem kraju, którzy do niedawna jeszcze **przedstawiali utworzenie takiej kuryi jako coś absolutnie niemożliwego,** nagle zmienili gruntownie swe zdanie, zgodzili się w zupełności na żądanie Rusinów i uzasadniają swe stanowisko tem, że to ciało ruskie w Sejmie nie będzie się nazywać kuryą! Nowy macie, obywatele, dowód, jak to **pod kątem widzenia Rusinów w sprawach najbardziej zasadniczych miękną serca polskiej większości** i wszystko nabiera cechy drobnostki, o jakiej nawet wspominać nie warta!

Jeszcze jeden przykład, bardzo wymowny i bardzo dotkliwy. Polacy w naszym kraju są i muszą być autonomistami, muszą dążyć do rozszerzenia swej samodzielności w Galicyi, do wzmocnienia swego stanowiska wobec rządu centralnego i urządzenia swych stosunków narodowych i społecznych w kraju zgodnie z własnym swoim interesem narodowym. Domagaliśmy się rozszerzenia praw autonomicznych w kraju także w tym celu, abyśmy mogli sami, bez obcej opieki i pomocy, ułożyć nasze stosunki z Rusinami i stworzyć samodzielnie lepsze warunki współżycia i pokoju narodowościowego na zasadach sprawiedliwości

i wzajemnej wyrozumiałości. Tymczasem dowiadujemy się teraz, że projekt reformy wyborczej, wygotowany pod dyktatem rządu centralnego, nie jest właściwie „ugodą“ polsko-ruską, że Rusini sami zgodzą się na samorząd, jeżeli zdobędą w kraju przewagę i że możemy wskutek tego śmiało rozszerzenie naszych praw autonomicznych uczynić zawisłem od zgody Rusinów! **Przyznano więc Rusinom tyle mandatów, aby bez nich żadna zmiana autonomii kraju w przyszłości nastąpić nie mogła** i odrzucono postanowienie kompromisu polskiego, wedle którego przy mniejszym komplecie niż trzech czwartych wszystkich członków Sejmu zmiana Statutu krajowego mogłaby nastąpić.

Rządy bloku.

Więc nietylko bolą nas postanowienia projektu reformy wyborczej, krzywdzące nasz kraj, ale także sposób, w jaki reforma ta przyjść ma do skutku, kapitulacya wobec obstrukcyi i wszystkich zasadniczych żądań ruskich na całej linii budzi u nas uczucie upokorzenia i przygnębienia. Przywódcy polityki polskiej, którzy do takiej kapitulacyi rękę przykładają, **nie mają chyba duszy polskiej,** nie zdają sobie sprawy z czynników psychicznych, jakie utrzymują energię i zapał wśród Polaków w ciężkich warunkach żyjących, czynią bowiem wszystko, aby tę energię i ofiarną pracę narodową zgnębić i zniweczyć. Od lat kilku **ludność polska w Galicyi wschodniej** nie jest traktowaną przez władze i czynniki publiczne **na równi z ludnością ruską,** nie znajduje u władz owej czynnej obrony i opieki, do jakiej dawniej przywykła. **Sądy ruskie nie traktują Polaków bezstronnie,** co mi przyznali najwyżsi sędziowie w Wiedniu na podstawie swego doświadczenia; władze polityczne idą we wszystkiem na rękę Rusinom, mając dziwny respekt dla telegramów, zażaleń i interpelacyi ruskich w parlamencie. **Urzędnicy i nauczyciele polscy** muszą kryć się ze swą bezinteresowną pracą dla ludu, bo narażają się za nią na miano szowinistów, na denuncyacye, przeniesienia i inne prześladowania. Urzędnikom i nauczycielom ruskim wszystko wolno, każda agitacya narodowa, nawet prześladowanie polskich podwładnych i polskich nauczycielek, czego doświadczyliśmy w najbliższej okolicy Lwowa. Nie było też nigdy takiego rozpasania dzienników przeciw wszystkiemu, co naprawdę polskie i szlachetne, jak dzisiaj i to dzienników nie istniejących o siłach własnych, ale żywiących się subwencyami. Indywidua, których narodowość jest zmienną i wątpliwą, mieszają się do naszych spraw polskich, rzucają się w niecny sposób na ludzi nieposzlakowanych, **nie oszczędzają nawet naszych książąt Kościoła** za to, że w obronie Kościoła i narodu jasno i śmiało stanowisko swe zaznaczyli!

Polacy krwią i pracą użyźnili Galicyę wschodnią.

Na domiar krzywd moralnych, nam zadawanych, nie oszczędza się nawet naszej przeszłości w tym kraju, a czynią to nawet ludzie, którzy nasze stosunki dobrze znają i przy niejednej sposobności nasze zasługi narodowe w tym kraju wymownie podnosili. Aby zagłuszyć głos sumienia narodowego nie chcą dzisiaj o nich słyszeć, oni tęsknią do wielkiej ugody polsko-ruskiej, która ich zdaniem przyjdzie i sprowadzi błogosławieństwo narodowi, byleśmy nie szczędzili ofiar z naszych dóbr narodowych. Oto jeden z takich posłów (Rutowski) w mowie swej w Kole sejmowem przypomniał nam, że pod Chocimem mieliśmy hufce kozackie i dzięki im zwyciężyliśmy! Mieliśmy je także gdzieindziej i niewątpliwie Polska byłaby silniejszą i nie byłaby upadła, gdyby nie Ruś, Kozaczyzna, napady i zdrady. Ale czy wolno stąd wyciągać wnioski przeciw Polakom, jakie wyciągnął ów mowca? Czy nie należało przypomnieć, że Polacy wnieśli kulturę do tego kraju, że Polacy kraj ten przed zniszczeniem ze strony Tatarów i Turków, nawet ze strony ukraińskiego Chmielnickiego obronili, że założyli tu miasta i grody, wnieśli przemysł i dobrobyt? **Czemże był Lwów, gdy go zajął Kazimierz Wielki?** Był nieznaczną wsią z obronnym zamkiem i został odbudowany w innem miejscu i uposażony w prawa i przywileje miasta dopiero przez swego drugiego założyciela. **A wszystkie miasta nasze w Galicyi wschodniej, począwszy od pierwotnych grodów czerwieńskich, komuż one swój początek zawdzięczają?** Wszystkie świadectwa kultury w tych miastach czyż nie są one dziełem Polaków? **Nawet pomniki kultury ruskiej zawdzięczają Polakom swoje powstanie.** Instytut stauropigjański we Lwowie fundowała Polska; kościół św. Jura był dawniej polskim; Narodny Dom wzniesiono na gruzach biblioteki polskiego uniwersytetu Jana Kazimierza. Wszędzie są ślady i owoce naszej polskiej kultury. **Nawet cerkwie ruskie fundowali przeważnie Polacy.** Raczej możnaby uczynić słuszny zarzut szlachcie polskiej, że zaniedbała lud polski, że nie czuwała nad zachowaniem wiary ojców i języka polskiego wśród tego ludu, że zamiast budować polskie kościoły i szkoły, budowała tylko grecko-katolickie domy Boże! **W ciągu 19-go stulecia zabrano Polakom cały milion rzymskich katolików na obrządek ruski.** Gdyby nam dzisiaj ten milion zwrócono, mielibyśmy **w Galicyi wschodniej więcej ludności polskiej,** aniżeli jest ludności ruskiej. Mielibyśmy większość rdzennej ludności polskiej w tej części kraju i nie potrzebowaliśmy wołać o ochronę narodowej mniejszości! Oto, do czego prowadzi polityka ofiar, miękkość i niechęć do podjęcia i przeprowadzenia narodowej walki, nam narzuconej!

Inny mowca, wybitny przedstawiciel stronnictwa krakowskiego, (Jaworski) nawoływał nas do czynienia ofiar z naszego posiadania narodowego. Taki to już nasz los, któremu poddać się winniśmy w imię wszechludzkich i wszechdziejowych obowiązków! Z takich wywodów wynikałoby, żeśmy się powinni ślepo rzucić w objęcia innych narodów, stać się lotnym piaskiem i pognojem dla innych narodów!

Takie to są motywy i argumenty, które mają nas skłonić do kapitulacyi. Nas takie argumenty przekonać nie mogą i do kapitulacyi nie skłonią. **Nam nie wolno zgodzić się na taką reformę, dopóki z niej piętno przymusu i haniebnych ustępstw zmytem nie będzie!** Nie pozwala nam na to wzgląd na zachowanie **wiary w naszą żywotność narodową w kraju,** na zachowanie stanowiska naszego w kraju i w państwie, nakoniec poczucie prostej **narodowej godności.**

Wiemy o tem wszyscy, że są pewne uboczne względy, działające na umysły chwiejne i słabe, gotowe wydobyć się z chwilowych trudności kosztem moralnych dóbr narodowych. Powiedzą Wam, że reforma wyborcza może się stać pomostem lepszych stosunków z Rusinami w kraju; powiedzą, że chodzi o uregulowanie stosunków w Sejmie i w parlamencie, o plan finansowy, o płace nauczycielskie, których bez takiej reformy wyborczej nie chcą **przepuścić Rusini i ludowcy.** Powiedzą Wam, że w razie odrzucenia takiej reformy mogą nastąpić straszne wypadki, strejki, pożoga i rzezie! Powiedzą Wam nakoniec, że nieszczęście już się stało i nie da się odwrócić, że każda następna reforma będzie jeszcze gorsza, będzie jeszcze dalszą kapitulacyą przed terrorem ukraińskim.

Wszystko to powiedzą i mówią ludzie, **którzy nie chcą rozumieć duszy narodu, którzy nie czują bolesnego upokorzenia,** jakiego wobec takich projektów doznajemy, ludzie bez wiary w własną siłę narodową i w potęgę woli narodu. Na wszystkie takie argumenty odpowiedzieć możemy słowami naszego męża stanu, Staszica, z czasów uchwalenia Konstytucyi 3-go Maja:

„Upaść może nawet naród wielki, zginąć tylko nikczemny“.

My takiej reformy i w takich warunkach dopuścić nie możemy i nie dopuścimy!

Kiedy Dr. Głąbiński oświadczył, że do tego projektu ręki nie przyłoży, rozległy się burzliwe brawa; entuzyazm ogarnął słuchaczy, którzy tym sposobem wyrażali ukochanemu posłowi swe najgłębsze zaufanie.

Walka o polskość Sejmu.

Biała.

Trzy tygodnie temu w niedzielę odbył się i u nas wielki wiec publiczny w sprawie reformy wyborczej zwołany do domu polskiego w Bielsku przez posła Jana Zamorskiego. Piszę o nim choć tak późno, bo dotychczas nigdzie o nim nie czytałem prócz „Wieńca i Pszczółki“ i gazet socyalistycznych, które kłamią o nim, jak z nut,

Wiec ten urządzony był na prędce prawie bez agitacyi, natomiast socyaliści postanowili nam wiec rozbić i rozrzucili kartki do towarzyszów po wszystkich gminach okolicznych, żeby tłumnie zeszli się na wiec wszechpolaków. I tu dopiero okazała się ich słabość, bo mimo, że z naszej strony nie było absolutnie żadnej agitacyi, a wielka sala Domu polskiego była napełniona, socyały były w znikomej mniejszości. Po świetnym referacie posła Zamorskiego, który postawił rezolucyę przeciw takiej reformie wyborczej, przemawiał umyślnie z Żywca przybyły ich agitator Mężyński. W czasie tego przemówienia posłowi Zamorskiemu z trudem udało się uspokoić naszych ludzi i gdyby nie poseł Zamorski i redaktor Matłosz, toby pewnie socyały nie wyszły z sali z całemi kościami. (Z wdzięczności za ocalenie ich kości napisali potem o pośle Zamorskiem, że — uciekł z sali w czasie mowy Mężyńskiego!). Potem odpowiadał Mężyńskiemu jeden z profesorów, następnie przemawiał jeden z wszechpolskich robotników i redaktor Matłosz. Hałas i wzburzenie wzrosły tak, że nie podobna było obradować. Widoczne było, że socyaliści chcą rozbić zebranie. Wobec tego przewodniczący na wniosek pana Matłosza zarządził głosowanie. Okazało się, że za rezolucyą posła Zamorskiego podniosło się co najmniej d w a r a z y t y l e rąk, co przeciw rezolucyi, wobec czego przewodniczący uznał rezolucyę za przyjętą. Socyaliści, widząc się w mniejszości, jak niepyszni opuścili salę, próbując śpiewać „Czerwony sztandar“. Ale zagłuszyła ich potężna pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“! Zwycięstwo nasze było zupełne.

Socyaliści pocieszyli się — w „Naprzodzie“, gdzie popisali o tem zgromadzeniu niestworzone rzeczy. Pisze więc „Naprzód“ naturalnie, że „towarzysze“ mieli większość, ale prócz tego, że poseł Zamorski uciekł z zebrania, że poszedł po policyę i t. d., opowiada różne kłamstwa o obecnych profesorach T. S. L. i oskarża ich przed Radą Szkolną. Marna pociecha! Nasi zwolennicy zakupili kilka numerów „Naprzodu“ i odczytywali je potem uczestnikom wiecu na dowód, jak socyały potrafią kłamać!

Wasz.

Bochnia.

Dnia 18 bm. odbyło się zebranie powiatowe Związku narodowo-ludowego, na którem po referatach redaktorów Rymara i Wierczaka i kilku przemówieniach potępiono obecny projekt reformy wyborczej a nadto uchwalono wezwać posła dra Górskiego, aby się przyłączył do stanowiska zajętego przez wszechpolaków w sprawie reformy wyborczej, ewentualnie złożył mandat. Zebranie w końcu uchwaliło w całym powiecie zwoływać zebrania gminne celem poinformowania ludności o obecnym projekcie reformy wyborczej.

Niepołomice pow. Bochnia.

W niedzielę dnia 20 b. m. w Niepołomicach pow. bocheński odbyło się zebranie w sali Kółka rolniczego w sprawie reformy wyborczej. Referował red. Rymar. Przemawiali dyr. Jarzyna, Trzos, ks. Mazurek i inni. Uchwalono rezolucyę przeciw projektowi rządowemu reformy wraz z hołdem biskupom; wezwano posła Górskiego do zastosowania się zgodnego ze stanowiskiem posłów wszechpolskich, albo do złożenia mandatu, wreszcie wezwano posłów Götza, Ruebenbauera i Górskiego do zwoływania sejmików relacyjnych.

Grodzisko pow. Łańcut.

W Grodzisku odbył się wiec w sprawie reformy do Sejmu. Referował red. Wierczak, przemawiali pp. Kulpa, Pyrz, Mucha i inni. Uchwalono hołd biskupom i wezwano posła Żardeckiego do zajęcia stanowiska wobec rządowego projektu reformy, zgodnego ze stanowiskiem posłów wszechpolskich.

Czermna, pow. Jasło.

W niedzielę dn. 20 bm. odbył się u nas wiec w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Wiec zagaił ks. Jan Twaróg, przedstawiając ważność obecnej chwili, poczem wybrano p. Jana Janusza na przewodniczącego, a Ludwika Kantora na sekretarza.

Sprawę reformy wyborczej referował akademik Madejczyk, wykazując wśród jakich to stosunków ułożono takiego „dziwoląga“, jakim jest projekt reformy sejmowej.

W końcu odczytano list p. Stefczyka i oświadczenie biskupów. Na wniesione zapytanie: „czy chcecie takiej reformy wyborczej“? lud odpowiedział: „chcemy, ale sprawiedliwej reformy“. Poczem uchwalono hołd biskupom polskim i oświadczono się przeciw blokowemu projektowi reformy.

Tak więc nieprawdą jest, jakoby lud był za blokowym projektem reformy wyborczej. Trzeba mu tylko sprawę przedstawić, a z całą pewnością oświadczy się przeciw, naturalnie z wyjątkiem agentów „Wisły“.

Uczestnik.

Lutowiska, pow. Lisko.

Polacy zebrani w „Domu polskim“ w Lutowiskach dnia 6 kwietnia 1913 uchwalili rezolucye przeciw krzywdzącemu naród projektowi reformy sejmowej.

Polana, pow. Dobromyśl.

Polacy rozrzuceni na Podkarpaciu, zebrani w gminie Polana uchwalają dnia 30 marca 1913:

„1. Przyłączamy się w zupełności do rezolucyi, powziętych na zebraniu obywatelskiem stolicy kraju dnia 19 marca, a oświadczając się za rychłem a sprawiedliwem załatwieniem reformy wyborczej do Sejmu, żądamy uchylenia wszystkich ustępstw, poczynionych jednostronnie, a wydających na pastwę ukraińców mniejszości polskie w Galicyi wschodniej. 2. Wobec tego, że projektowana reforma wyborcza zagraża nie tylko naszej narodowości, ale także Kościołowi rzymsko-katolickiemu na wschodzie — apelujemy do duchowieństwa polskiego, aby z całą energią wystąpiło w obronie zagrożonego kraju i narodu.

Nowosiółki, p. Złoczów.

Zgromadzenie, odbyte w Nowosiółkach dnia 13 kwietnia stwierdzając, że żądaniem społeczeństwa polskiego była i jest reforma wyborcza, wzmacniająca siłę narodu polskiego przez dopuszczenie do czynnego w autonomii kraju udziału najszerszych warstw ludu, protestuje stanowczo przeciwko narzucaniu społeczeństwu z okazyi reformy wyborczej jednostronnych dla Rusinów ustępstw, podkopujących podstawy polskiego Sejmu. Następnie uchwalono zgodnie jak na innych wiecach, w jakim kierunku projekt blokowy reformy sejmowej powinien być poprawiony.

Rumno, p. Rudki.

Na zgromadzeniu dnia 16 kwietnia mieszkańcy Rumna uchwalili rezolucyę, w której protestują uroczyście przeciw niesprawiedliwemu, a z narodowego punktu widzenia godnemu potępienia blokowemu projektowi reformy sejmowej.

Pełtew, pow. Przemyślany.

W załączeniu przedkładam protest Polaków w Pełtwi przeciw projektowi reformy wyborczej — z prośbą o posłanie, gdzie należy.

Po przeczytaniu „Ojczyzny“ zgromadziliśmy się w Czytelni, długo zastanawialiśmy się nad projektem Bobrzyńskiego i spółki i jednomyślnie stwierdzili, że taka reforma nas zniszczy. „Ojczyźnie“ wyrażamy najwyższą cześć i podziękowanie za zrozumienie interesów chłopa polskiego na kresach i za tak dzielną, a skuteczną obronę tych interesów. Daj Boże, aby „Ojczyzna“ była myślą wszystkich Polaków w całej Galicyi.

Cześć i pozdrowienie! *Z. G.*

Stara Sól, p. Stary Sambor.

Dnia 13 bm. odbyło się zgromadzenie w sprawie krajowej reformy wyborczej. Przewodniczącym wybrano Hermana Krzemienieckiego, ten zaś powołał Jana Mermona na sekretarza. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę: „Zebrani uprawnieni do wyboru posłów na Sejm krajowy oświadczają, że uznając potrzebę jaknajrychlejszego przeprowadzenia reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu wzywają swego posła JWP. Zygmunta Lewakowskiego, aby jedynie za takim projektem reformy wyborczej się oświadczył, któryby zabezpieczał w zupełności prawo wyborcze polskiego narodu, gwarantował trwałe bezpieczeństwo polskiego narodu, gwarantował trwałe bezpieczeństwo polskiego stanu posiadania, chroniąc go od wszelkich zamachów na przyszłość. O ileby poseł nie chciał zastososować się do naszej woli, powinien mandat złożyć.

„Biskupom polskim za stanowczy krok i wystąpienie w obronie naszej sprawy narodowej składamy wyrazy najgłębszej czci i hołdu.

„Panu hr. Aleksandrowi Skarbkowi, naszemu posłowi do parlamentu, wyrażają zgromadzeni podziękowanie za dzielną obronę spraw narodowych w parlamencie i Sejmie".

Stryj.

Liczne towarzystwa polskie w Stryju utworzyły przed kilku laty „Związek towarzystw polskich", którego zadaniem jest skupiać i jednoczyć wszystkie towarzystwa polskie w sprawach ogół polski obchodzących, nadawać ton i wyraz myśli narodowej i życiu publicznemu. Do związku tego należą: „Sokół", „TSL.", „Gwiazda", Czytelnia kolejowa, Czytelnia im. B. Goldmana, Polskie Towarzystwo pedagogiczne, „Gędźba", Kółko amatorskie, Drużyna Bartoszowa, Tow. im. Kościuszki, Organizacya narodowa, Tow. muzyki kolejowej, Ochotnicza straż pożarna i wiele innych. Delegaci wszystkich tych towarzystw, należący do związku, zebrani na Zgromadzeniu dnia 14 bm. powzieli po długiej i wyczerpującej dyskusyi następujące uchwały:

1) Związek towarzystw polskich w Stryju solidaryzuje się w zupełności ze wszystkiemi rezolucyami, uchwalonemi na wiecu we Lwowie dnia 19 marca br. dotyczącemi zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu kraj. 2) Związek wyraża hołd i wdzięczność najprzewielebniejszemu Episkopatowi polskiemu za jego stanowcze wystąpienie przeciw projektowanej przez stronnictwa blokowe reformie wyborczej, krzywdzącej naród polski w Galicyi. 3) Związek postanawia uchwałę tę zakomunikować p. marszałkowi kraj., przewodniczącemu komisyi reformy wyborczej i posłowi z miasta Stryja dr. Marcelemu Micińskiemu, który zechce do tego naszego zdania się zastosować.

Fałszowane wiece Stapińskiego!

Aniśmy nie przypuszczczali, że z 2 czy 3 zebrań poufnych zrobi Stapiński i światu ogłosi aż przeszło 150 wieców publicznych. Już w poprzednim numerze „Ojczyzny" wymieniliśmy kilkanaście miejscowości, w których według Stapińskiego miały być wiece, a myśmy stwierdzili, że wieców nie było. Poniżej zaś wymieniamy całą litanię odpowiedzi od naszych mężów zaufania, stwierdzających kłamliwość ogłoszeń o wiecach ludowców.

Oto one:

Kozłów — pow. Tarnopol: W naszej gminie nie było żadnego zebrania ludowców.

Brzączowice — pow. Myślenice: Ogłoszenie Stapińskiego jest wierutnem kłamstwem, albowiem w Brzączowicach żadnego wiecu w sprawie reformy wyborczej nie było, owszem protestujemy z całych sił przeciw takiemu projektowi. Żądamy tylko równomiernego rozkładu tejże reformy i wzywamy swoich posłów, księcia Kazimierza Lubomirskiego i Andrzeja Średniawskiego, aby taką krzywdzącą lud polski reformę stanowczo zwalczali.

Iwaczów dolny — pow. Tarnopol: Żadnego wiecu z ramienia Stapińskiego nie było.

Brody — pow. Wadowice: O wiecu ludowców u nas nikt nic nie wie. Na Stapińskiego Jasia wszyscy tu bardzo wygadują, że bicze kręci na chłopską skórę. Bardzo Redakcyę „Ojczyzny" prosimy: brońcie nas przed nieszczęściem, jakie nam zagraża.

Strzałkowice — pow. Sambor: Jest tu paru ludowców, ale i oni o żadnym wiecu o reformę nie pomyśleli. Większość ogromna jest przeciw.

W Dąbrowie wiecowało 10 ludowców, **w Nieczajny** 8, **w Gruszowie** 3, zwołanych przez agenta „Wisły" Szpaka.

Gliniany — pow. Gródek Jagielloński: „Przyjaciel" skłamał, jak zwykle. Jego wiecu wcale nie było.

Biała góra — pow. Gródek: I ludowców nie ma i ich wiecu nie było.

Łęg ad Partyń — pow. Tarnów: Wiecu nie było.

Konary — pow. Dąbrowa: Nikt tu „Przyjaciela" nie czyta — wiecu ludowców nie było.

Wietrzno — pow. Krosno: W naszej gminie wiecu nie było. Jeden Stapińszczyk zebrał po chałupach trochę podpisów i posłał.

Pasieka otfinowska — pow. Dąbrowa: Nie było żadnego zgromadzenia ludowców.

Krawce — pow. Tarnobrzeg: Żadnego wiecu ludowców ani tu, ani w okolicy nie było. My chcemy sprawiedliwej reformy, chcemy autonomii kraju.

Grochowce — pow. Przemyśl: Było tak: Na wtorek 15 b. m. zwołali ludowcy zgromadzenie. Po przeczytaniu przysłanych tu pism Stapińskiego i jego rezolucyi — tenże sam włościanin odczytał „Ojczyznę" z 13 kwietnia i przedłożył zgromadzonym, jak się rzecz ma. Po przeczytaniu rezolucyi z „Ojczyzny" zgromadzenie jednogłośnie oświadczyło się i uchwaliło rezolucye, podane w „Ojczyźnie".

Tłumacz. Ani w Tłumaczu, ani w powiecie całym żadnego wiecu w sprawie reformy wyborczej, popierającego Stapińskiego, nie było.

Malkowice — pow. Przemyśl: Jest nas tu Polaków 6 rodzin, czytamy „Ojczyznę", a nie „Przyjaciela". Wiecu ludowców tu nie było.

Majdan zbydniowski — pow. Tarnobrzeg: Ani w Majdanie zbydniowskim, ani w Zbydniowie nie odbyło się takie zebranie, któreby pochwaliło blokowy projekt reformy wyborczej, albo uchwalało rezolucye za takim projektem. Cygaństwami Stąpińskiego się brzydzimy i śmiało protestujemy, aby nas mieszano i zaliczano do zwolenników reformy, krzywdzącej polski lud.

Jurków, pow. — Brzesko: Żadnego wiecu ludowców nie było.

Ceparów Edwardówka — pow. Lwów: Był wiec, ale przeciw takiej reformie. We wsi jest 4 ludowców, a z nich Ciapa otrzymał od Stapińskiego rozmaite odczyty i zaproszenia.

Otfinów, — powiat Dąbrowa: O żadnych wiecach w sprawie reformy u nas nie słyszałem,

Warzyce, — pow. Jasło: Od jesieni nie było nigdzie w okolicy zebrania ludowców. Na takie kłamstwa nawet ludowcy klną.

Tomaszowce — pow. Kałusz: Wszyscy się tu dziwią, że coś podobnego mógł ktoś pisać, że Stapińczycy mieli tu wiec. My żądamy sprawiedliwej reformy!

Hranki — pow. Bóbrka: Żadnego wiecu ludowców nie było.

Brzozdowce — pow. Bóbrka: Pytałem na wszystkie strony, gdzie był wiec ludowców, i nikt nie może mi dać w tym kierunku jakiejkolwiek odpowiedzi.

Maruszka — pow. Złoczów: Kilku ludowców podpisało rezolucyę Stapińskiego i to był cały wiec.

Kutkorz — pow. Złoczów: Żadnego wiecu ludowcy za swoim haniebnym projektem nie zwoływali.

Liszki — pow. Kraków: Wiecu ludowców nie było.

Podhajce: Wszelkie wiadomości, jakoby w naszym powiecie odbyły się wiece za reformą, są kłamstwem. Nawet o żadnych najpoufniejszych zebraniach nikt nie słyszał.

Kozowa, — pow. Brzeżany: Był wiec publiczny, ale przeciw reformie. Kilku ludowców, ubezpieczonych w „Wiśle", obradowało osobno.

Pisarowce — powiat Sanok: Żadnego zgromadzenia ludowców u nas nie było.

Krasiczyn — powiat Przemyśl: W naszym Krasiczynie nie było żadnego wiecu ludowców, chyba że Stapiński ma jaki drugi Krasiczyn... na księżycu.

Nowosielce — powiat Sanok: Wiecu nie było.

Kosina — powiat Łańcut: Żadnego wiecu nie było, gdyby gdzieś jakie zebranie było, z pewnością bym o niem wiedział. W Kosinie nikt pisma Stapińskiego nie trzyma.

Zarzecze — powiat Jarosław: Wiecu nie było.

Nowy Sącz: W powiecie nic o wiecach ludowców nie było słychać.

Płotycz — powiat Tarnopol: Był wiec, ale przeciw takiej reformie. Ludowcy, których tu trochę jest, ułożyli swoją rezolucyę, ale tylko po chałupach zebrali trochę podpisów.

Moderówka — powiat Chrzanów: Żadnego wiecu nie było.

Zalasowa — powiat Tarnów: Dawno już po wyborach, to i żadnych ludowców i stańczyków u nas nie było. Tak znamy ich szacherki, że gdyby i przyszli, tobyśmy im delikatnie takie chłopskie votum dali, żeby długo popamiętali. Niechaj nie wciągają naszej gminy znowu do rejestru gmin, które koncesyjkami kupić się dadzą.

Tymowa — powiat Brzesko: Wiecu nie było, ani go ludowcy dotąd nie zapowiedzieli. Gdyby był, to jeszcze nie wiem, czyby ludowcy mieli odwagę nim się pochwalić.

Suchodół — powiat Krosno: Wiecu nie było, chyba żeby zausznicy Stapińskiego jaką petycyę po cichu wysłali.

Krościenko niżne — powiat Krosno: Wiecu nie było. Przecież, gdyby był, tobym wiedział, siedzę tu stale.

Jaroszowice — powiat Wadowice: U nas żadnego wiecu nie było, a tylko sługa gminny chodził i kazował się podpisywać chłopom po domach, a jak nie było chłopów, to babie. I ja byłem obecny, jak jednej kazował — a ona się pytała, na co? On jej powiedział: na to, że wolno chłopu mieć 4 baby. Ona widząc, że to nie ona pierwsza ma podpisać, wzięła pióro i podpisała męża. A takich było więcej.

Rogi — powiat Krosno: Żadnego wiecu ludowców u nas — choć to jest okręg poselski Stapińskiego — nie było. Ludowcy już nie idą solidarnie. Już się przekonali, co wart ich wódz.

— — — — — — — — — — — — — —

Oto litania odpowiedzi: Stapiński ogłosił, że wiece były, a chłopi, nauczyciele, księża stwierdzają, że nie było. I komu mamy wierzyć? My wierzymy bezwzględnie naszym mężom zaufania — a kłamstwa Stapińskiego znamy oddawna.

W numerze ostatnim „Przyjaciela" już ucichł Jasiu odważny. Pisze już nie o wiecach, tylko skromnie o petycyach, które „Wiślarze" i szynkarze fabrykują.

— — — — — — — — — — — — — —

Przyjaciołom naszym, którzy tak ochotnie odpowiedzieli na nasze wezwanie i dołożyli starań, aby to nowe oszustwo ludowców wykryć, serdecznie za trudy poniesione dziękujemy.

Polityka wygłodzenia w Czechach.

Jako groźne ostrzeżenie dla naszych posłów, chcących oddać Sejm na łup żydów i Rusinów, co będzie się działo w naszym Sejmie, nadeszły wiadomości z Czech. W Czechach w Sejmie mają Czesi $^2/_3$ wszystkich posłów, a Niemcy $^1/_3$ posłów. I ci Niemcy tak Sejm zagwoździli, że jeśli Czesi nie spełnią wszystkich życzeń Niemców, a przez to oczywiście jeszcze nie wzmocnią ich sił, to Niemcy i na przyszłość nie dopuszczą do zwołania Sejmu. U nas tej siły jeszcze Rusini nie mają, jeszcze Polacy wbrew muzyce — budżet uchwalić mogą. Mierzi to naszych blokowców, więc tę siłę Rusinom dać postanowili.

Niechaj przykład Czech powstrzyma ich w ostatniej chwili. Oto, co piszą nam z Wiednia:

Najbogatszy kraj w Austryi — Królestwo Czechy — stoi przed bankructwem. Jest to tylko wielkie zwycięstwo obstrukcyi niemieckiej, polityki „wygłodzenia kraju", jak ją Niemcy sami nazywają. Od 5 lat Sejm czeski nie funkcyonuje, nie może uchwalić dodatków do podatków, ani odnowić podatku od piwa, nadzwyczaj zaś skromne własne dochody kraju nie wystarczają na pokrycie wydatków nawet najniezbędniejszych. To też mimo zastanowienia wszystkich inwestycyj krajowych, mimo zawieszenia wszelkich subwencyj, deficyt kraju wzrósł na 30 milionów koron, pokrywanych krótkoterminowemi pożyczkami na wysoki procent. W czasie największej drożyzny, gdy państwo i inne kraje i gminy podwyższyły płace swoich funkcyonaryuszy, jedynie w Czechach urzędnicy krajowi nie otrzymali żadnego podwyższenia poborów, a co najgorsze, nawet nauczyciele ludowi nie mogą się doczekać koniecznej regulacyi płac. Oni na własnych żołądkach odczuwają tę „politykę wygłodzenia". Najlepiej wychodzą na tej polityce „wygłodzenia kraju" szynkarze, którzy sprzedają piwo po cenie ustanowionej z uwzględnieniem podatku krajowego od piwa, podatku tego jednak z powodu obstrukcyi niemieckiej od 5 lat nie opłacają... Ale nauczyciele ludowi głodują. Wszelkie starania, aby Niemcy zawiesili obstrukcyę przynajmniej na krótki czas celem przeprowadzenia kilku najpilniejszych ustaw w Sejmie czeskim, nie doprowadziłaby do celu. Im większym jest kłopot finansowy kraju, tem silniej upierają się Niemcy przy obstrukcyi, zapomocą której chcą wymusić korzystną dla siebie ugodę z Czechami. Dotychczas jednak Czesi nie chcą ustąpić przed tym naciskiem.

Teraz nadeszła chwila krytyczna dla finansów krajowych Czech. Zaliczki państwowe wyczerpane, kasy krajowe puste, a tymczasem w czerwcu płatne są kupony i raty pożyczek krajowych, wynoszące 6 milionów koron, inne bieżące i nieodzowne wydatki krajowe w wysokości 18 milionów koron nie mają również żadnego pokrycia. Deficyt krajowy w Czechach wynosi więc w samym roku bieżącym 24 milionów., doliczywszy do tego deficyt 30 milionów kor. z lat ostatnich i trudność zaciągania nowych pożyczek w obecnych stosunkach politycznych i finansowych, łatwo będzie zrozumieć, że stan finansów krajowych w Czechach przedstawia się istotnie rozpaczliwie.

Niemcy doprowadzili najbogatszy kraj w Austryi do bankructwa i skompromitowali autonomię krajową, ubezwładniając ją w zupełności. Rząd przedsięwziął nowe kroki celem umożliwienia krótkiej sesyi sejmowej w Pradze, ale i tym razem spotkał się z stanowczą odmową Niemców. Aby uchronić kraj od ruiny finansowej, może więc istotnie przyjść do nieznanego wcale w konstytucyi „komisarza rządowego" czyli sekwestra, który objąłby wszystkie funkcye i atrybucye Wydziału krajowego i Sejmu w Czechach. Tryumf Niemców będzie wtedy zupełny. Niemcy świadomie kopią grób pod autonomię krajową w Czechach. To jest głównym celem ich obstrukcyi.

List do kolegi W. Wiącka.

W Nr. 10 składasz mi, kochany kolego, życzenia, ale niemasz powodu. Ja myślałem, że tak moim jak i każdego człowieka obowiązkiem jest pisać prawdę, lecz cóż ja temu winien, że w Galicyi są tak gorżkie prawdy. Alem się nigdy nie spodziewał, że pan c.k. prokurator zagniewa się na tę prawdę, gdyż byłem tego zdania, że p. prokurator, chociaż od gazet, stoi w obronie sprawiedliwości i prawdy, tymczasem z tych konfiskat poznaję, że to całkiem przeciwnie. Teraz przychodzę do przekonania, że można być dobrym zdrajcą, oszustem narodowym, łajdakiem, szachrajem politycznym, aby tylko trzymać z c. k. Bobrzyńskim, to wszystko dobrze, wolnyś od kryminału jak Stapiński.

Dalej dziwi mnie to ogromnie, że p. prokurator w mym mizernym artykule ujrzał przestępstwo tylu paragrafów i ustaw, a nie widzi tychże w postępowaniu i czynach organów wykonawczych ustaw państwowych t. j. takiego namiestnika i starostów, to do jakiego kryminału powinien wsadzić tych ładnych wykonawców ustaw za ostatnie wybory do Wiednia, za te przekupstwa wyborców, fałszowanie głosów i t.d.? Ustawa to przecież wola ludu, ujęta w jakieś ramy, a namiestnik ze swymi organami pomocniczymi — to są stróże tej woli; lecz nie słyszałem takiego § ani ustawy, gdzieby było napisane, że prawo przekupstwa i fałszowania mają tylko ci stróże.

A kto to robił? może ja? A na jakie miano zasługują ci, co je popełniali? Czy to nie jest przekręcenie stanu rze-

czy? a co się dzieje za handel z uniwersytetem we Lwowie, kto to robi, jak nie Bobrzyński i Stapiński ze swoją kliką, czy to nie oszuści praw, a zdrajcy swego narodu, oszuści ustaw, bo przez swe nadużycia wyborcze przekręcili ustawy, przekupstwem zdemoralizowali lud, a zdrajcy dlatego, gdyż pracują na szkodę własnego narodu, obdarowując Rusinów kosztem chłopów polskich. Niechbym był niewiem jakim c. k. namiestnikiem, to moim psim obowiązkiem jest bronić swoich, a ten zdrajca obdarowywałby czem i kogo by tylko mógł. Nie dziwimy się kiedy Czech broni praw swoich, Niemiec także, bo to jest jego miłość, sumienie do swego narodu. Ale żeby zdradzać swój naród! Kto to robi, ten chyba gotowy i inny naród zdradzić, a zatem rząd austryacki myli się, wierząc Bobrzyńskiemu i jego adherentom. Czyto nie jest zgroza dawać więcej mandatów Rusinom, niż się im słusznie czy to według liczby ludności czy też według podatku należy! czy ich się krzywdzi? Wreszcie mojem zdaniem jest, że kto chce zaprowadzić zgodę pomiędzy klasami narodu, powinien znieść wszelkie kurye tak w reformie wyborczej do Sejmu, jak Rad powiatowych i gminnych, gdyż tutaj właśnie jest pole do różnic największych: znieść przywileje, znieść rozdział obszarów dworskich od gmin, a wtenczas będę widział naprawdę, czy pan prokurator czy Bobrzyński stoi za zgodą w narodzie, a mnie nie będzie posądzał, że chcę zaprowadzić nienawiść. Na dzisiaj tyle, chociaż i to niewiem, czy się spodoba p. prokuratorowi, ale jak by nie, to się znajdzie miejsce gdzieindziej.

Adam Karaś
chłop ze Siekłówki.

Gdzie nas zaprowadzą?

Czytając i patrząc w ostatnich czasach na to, co „blok" wyprawia z tym ludem polskim, jak handluje dobrem narodowem, jak zaprzedaje tam naród we wschodniej Galicyi Rusinom, to człowiekowi, który ma choć iskrę jakiegoś poczucia narodowego, krew się ścina w żyłach.

Mimo woli nasuwa się pytanie: Dokąd to ci macherzy tak będą frymarczyć najświętszemi sprawami narodu polskiego? Dokąd ci wyrodni synowie Polski, będą dzierżyć władzę w kraju, której używają na zagładę polskości na kresach wschodnich? Widocznie naród polski Bóg karze, bo zsyła mu takich synów kainowych, którzy czyhają na zgubę brata Abla. Od czasu do czasu zjawiają się potomkowie Kaina w narodzie polskim, którzy ten naród przyprawiają o szkody i utratę dóbr narodowych. Takimi potomkami Kaina są dzisiejsi blokowcy z p. Bobrzyńskim na czele. Jeszcze naród polski nie ochłonął z przerażenia, w jakie go przyprawili w roku ubiegłym pp. blokowcy, chcąc zaprzedać na zawsze polską wszechnicę lwowską, a z 'nią i stolicę kraju — Lwów wydać na pastwę hajdamaków, a tu znowu, jak grom z jasnego nieba spada na nas wiadomość, że blokowcy chcą wydać na zagładę 2 miliony naszych braci Polaków hajdamakom na pożarcie. Historya nas uczy, że Polskę zgubiło i oddało w obce ręce na zagładę takie właśnie ustępowanie wrogom a zwłaszcza Rosyi. Ci, co dziś rządzą w kraju, znają historyę, bo ją sami pisali, nie wahają się przecież iść w ślady tych, co zaprzedali Polskę w ręce wrogów, ale dalej robią szacherki i zaprzedają prawa narodowe ruskim hajdamakom. Wstyd i hańba takim należy się od nas. Piętno zdrajców wyryte będzie w przyszłości dla nich na kartach historyi. Jeśli tak dalej będą ci blokowcy postępować, jak dziś, to w niedalekiej przyszłości zaprzepaszczą na wieki tę okruszynę swobody, jaką posiadamy tu w Galicyi. Wszak wrogowie nasi, Prusacy i Moskale, mają prawo dziś nam powiedzieć, że my jako naród polski nic nie wartamy, bo nie umiemy swoich praw, swoich przywilejów szanować i puszczamy je z lekkiem sumieniem. Własności narodowych się pozbywamy na korzyść tych, którzy nic więcej nie potrafią robić, tylko kocie marcowe muzyki wyprawiać. Potomkowie bohaterów polskich tych, co się nie lękali potęgi krzyżackiej, co stawali mężnie naprzeciw hord tatarskich, tych, co przepędzili z drogi potop szwedzki, ci dzisiaj ulękli się piszczałki ruskich hajdamaków i stchórzyli. Żadna przemoc, żadna potęga ich do tego nie zmusza, ale sami w swej bezdennej głupocie pchają się w krwiożerczą paszczę hajdamaków. Czyż naród polski w Galicyi już tak spodlał, tak stracił siły, że niepotrafi oprzeć się mężnie i nie puści na handel swego dobra narodowego? O zapewne, że nie naród spodlał, ale spodleli ci, co tym narodem kierują, spodlał „blok" namiestnikowski, spodlał ten, co się mieni obrońcą ludu, a jest jego najgorszym wrogiem. Naród polski a zwłaszcza ta część narodu t. j. lud i uczciwe polskie mieszczaństwo nie spodlało. Lud polski, lud kmiecy dźwignie Polskę swemi plecy. Tak pisał wielki nasz wieszcz Adam Mickiewicz. Słowa te sprawdzają się dzisiaj. Lud zaczyna przezierać na oczy i widzi, co ci jego niby obrońcy z tem ludem wyprawiają. Najlepszym tego dowodem są te liczne wiece w kraju, na których to uchwala się rezolucye, zdążające do wyrwania się z tych nieproszonych opiekunów, którzy doprowadzili do tego, że kraj nasz stoi nad przepaścią i grozi mu wojna. Serce się raduje, gdy się czyta te sprawozdania z tych wieców, boć one świadczą że lud polski nie został jeszcze cały zarażony tą zgnilizną, że dusza tego ludu jest czysta, nie skalana zdradą narodową.

Cieszy się każdy prawdziwy Polak tym ruchem ludowym, bo to ruch polski. Jednak widać, że jeszcze niezmierne masy tego ludu leżą w uśpieniu, serce się kraje z bólu. To też rzeczą naszą powinno być, ażeby te uśpione masy zbudzić i powołać do walki. Zbudzić to wojsko, śpiące w Tatrach, to nasz obowiązek narodowy. Bracia Włościanie i Wy, szanowna pp. Inteligencyo, zabierzmy się razem do budzenia ducha narodowego w polskim uśpionym ludzie. Urządzajmy wiece i pogadanki i wykazujmy temu ludowi haniebną robotę bloku, otwierajmy mu oczy na niebezpieczeństwo, jakie nam grozi od strony bloku, wykazujmy szacherki Stapińskiego i jego posłusznych pachołków, którzy poszli w służbę do rządu, stańczyków, a teraz i hajdamaków.

Gdy tak zaczniemy pracować i wiece urzadzać, to i rok nie minie, a cały blok wezwą d...., a Stapińskiego spotka los taki, jaki spotkał Judasza. Gdy oczyścimy w ten sposób naród polski od tych szkodników, to wtenczas zawita do nas dzień wyzwolenia jarzma niewoli. Chcąc to osiągnąć musimy pracować nad sobą sami i nad braćmi uśpionymi nad sobą, ażeby wykorzeniać stare wady i udoskonalać się; nad braćmi, ażeby ich zbudzić i do walki z szalbierstwem i szachrajstwem blokowców. Za Wiarę i Ojczyznę, a P. Bóg da zwycięstwo.

Chłop z Wisłoka.

Wszystko za „Rusku kryudu".

Rusini, chcąc dopiec niby Polakom, względnie polskim obszarnikom, a pod pozorem, że im się dzieje w ten sposób kryuda, pozakładali poza granicami naszego kraju różne biura pośrednictwa pracy, przez które wyłapują i zaprzedają ten ciemny naród w niewolę pruską, nie bacząc na to, że w ten sposób wprowadzają jak najgorszą i w skutkach swych straszną demoralizacyę naszego kraju katolickiego. Jedno z takich biur ruskich znajduje się w Nowym Bieruniu, na czele którego stoją niektórzy księża ruscy i jako propagatorowie namawiają ludność do roboty w Prusiech. Biuro to rozsyła po gminach swoje prospekta illustrowane, na których widnieje chłop ruski, trzymając w obu rękach worki z markami pruskimi, przez pół przewiązane sznurem. — Chłop ruski, nieuświadomiony, widząc taką alegoryę chłopa, z dwoma worami pieniędzy, a chciwy całe życie, by bez pracy mógł je w łatwy sposób posiąść, leci na ten lep, jak ćma do ognia, z tą myślą, że gdy z siwą książeczką służbową przestąpi granicę swego kraju, czekają nań po kupach pieniądze i marki pruskie, których tylko nagarnie do tych worów i to tylko przez pół, bo więcej nie uniesie i będzie z tym żył, pijąc i jedząc, jak jaki basza turecki.

Wybrawszy się w ten sposób do złotego kraju ze swemi marzeniami, przybywszy na miejsce i oglądnąwszy się w całej sytuacyi, rozczarowany niezmiernie zaczyna żałować i tęsknić za swoim krajem, bo i tu taką samą płacę mógł był otrzymać, jeśli chciałby był tak pracować, przyczem widziałby swoją żonę, dzieci i byłby w domu, nie poniewierałby się i niegryzłoby go robactwo, a przytem, co najważniejsze, że

nie gwałciłby świąt i co niedzielę i święta byłby na mszy św., wysłuchałby słowa Bożego, a w Prusiech tego niema, bo musi harować gorzej wołu, jest narażony na różne nieszczęścia i kalectwo, musi gwałcić święta i niedziele i jest traktowany przez szwaba gorzej psa, bo tam po różnych kopalniach życie ludzkie niema żadnego znaczenia — tak zbiedzony i znędzniały niejeden siedzi i przemyśliwa w jaki byto sposób mógł dostać swoją siną książeczkę, ażeby uciec z tego piekła do swego kraju i przygląda się na papier temu chłopu, że dźwiga pieniądze, ale nie sobie, tylko tym, którzy go tam zaprzedali w niewolę, biorąc od głowy robotnika, jak można, po 5 i 10 koron, a im praca niebezpieczniejsza, to i więcej; a jeżeli się tym zaczadzonym tu w kraju całą sprawę przedstawi jako zło, to prowodyrzy krzyczą, że to ruska kryuda.

Szał wychodztwa do Prus ogarnął obecnie nasz powiat Kołomyjski, a w tym i gminę Turka, z której to w zeszłym roku na próbę wyjechało kilkadziesiąt osób, a którzy i na miejscu mogli mieć zarobki, bo dziewki zarabiały po 1 kor. 60 hal., a chłopi nawet i po 3 kor. dziennie. Ale im tego było zamało, bo mieli silny apetyt na owe pieniądze pruskie, jakie dźwigał chłop w dwóch worach na odezwie ruskiej. — Otóż jak się zebrali, to tak i pojechali, a pojechało 12 mężczyzn i 16 dziewek w wieku od 15 do 18 lat. Zaraz po odjeździe w sześć tygodni zjawił się w domu jeden, potem dwóch a potem trzech, którzy opowiadają straszne przejścia bo gdy przyszli byli, tak zbiedzeni i znędzniali, że nie mogli po kilka tygodni się ruszać, silniejsi uciekli, a oni szli piechotą po sześć tygodni o głodzie, a gdy nie mieli za co sobie chleba kupić, to i po trzy dni niczego w ustach nie mieli.

A gdy jednego z nich tam szwaby dognali, to tak zbili, że zmarł tam. Opowiadają, że gdy się już zaleźli na swej ziemi, to klęcząc całowali ją ze łzami. Z tych, co się tam zostali, jednemu w kopalni rękę urwało, a drugiemu nogę, a trza wiedzieć, że oni nie musieli iść, bo mają po 2 do 3 morgi pola, a nawet i więcej — najgorzej zaś wyszły biedne dziewczęta, bo każda teraz ma maleńkiego Prusaczka i bawi się z nim, klnąc, na czem świat stoi, szwabów i prowodyrów ruskich, a ci tylko sobie ręce zacierają, ciesząc się w duchu, i przemyślają, w jaki by to sposób znowu nadal zwabić chłopa, ażeby go ze skóry złupić. Nie dziwilibyśmy się, gdyby w tem zacnem gronie tych biur byli sami naganiacze ludzie prywatni.

Ale jeżli tam w tem biurze są i osoby duchowne, których obowiązkiem jest dbać o swoje owieczki, ażeby się im krzywda nie działa, to już źle. Ale oni nie dbają o owce tylko o wełnę tychże, ażeby mogli dosyć ustrzydz, co ich tam obchodzi, że biedne dziewczęta zostały haniebnie zgwałcone. I już obecnie tworzą się w Kołomyi samej poważne zastępy żydowskich mamek, samych Rusinek, które wedle spisu dochodzą 700 i karmią swemi piersiami, swą krwią chrześciańską tyle żydowskich dzieci — to to nie jest ruska kryuda. Widocznie, że to wam schlebia i honor przynosi i wy to tolerujecie panowie, prowodyrzy ruscy, i w ten sposób chcecie się zemścić ruskiej kryudzie. Róbcie dalej tak, na większe utrapienie, Polakom. Podana cyfra jest tylko z jednego miasta, a gdybyśmy chcieli zliczyć owe żydowskie karmicielki w każdem mieście, to wówczas będziemy mieli cały obraz posępny walki ruskich patryotów za rusku kryudu.

Pm.

Pogrom Bobrzyńskiego i jego służalców.

Urzędowa „Gazeta Lwowska“ donosi z dnia 20 b. m., że **p. Bobrzyński bezwarunkowo z namiestnikostwa w kraju w najbliższych dniach ustąpi.** Jeszcze przy końcu tego tygodnia będzie mianowany tymczasowym kierownikiem namiestnictwa któryś z wyższych urzędników, o ile nie znajdzie kogoś rząd od razu na rządcę kraju.

Jedno z pism krakowskich donosi, że p. Bobrzyński już pakuje kufry we Lwowie i przenosi się do swoich pieleszy domowych w Krakowie. W ten sposób kończy się władza, tak straszne krzywdy narodowi przenosząca gubernatora Bobrzyńskiego. Marniej, nie tylko na ustąpieniu, muszą skończyć lokaje Bobrzyńskiego, Stapiński i Leo i inni podobni pachołkowie z bloku.

Nowe wybory.

O ile rząd nie zmusi ukraińców, popsutych ciągłemi ustępstwami Bobrzyńskiego, do ustępstw, albo o ile posłowie polscy solidarnie nie zechcą, mimo muzyki ukraińskiej w Sejmie, uchwalić sprawiedliwej dla Polaków i Rusinów reformy sejmowej, to **Sejm będzie rozwiązany i będą rozpisane nowe wybory na czerwiec, albo najpóźniej na jesień.**

Odpowiedź ludu.

O ile by rząd teraz, przed uchwaleniem reformy sejmowej, rozwiązał Sejm i rozpisał nowe wybory, to lud nawet przy starych kuryalnych wyborach zmiecie z powierzchni życia publicznego tych wszystkich, co wysługując się namiestnikowi Bobrzyńskiemu, chcieli polski Uniwersytet we Lwowie oddać Rusinom, chcieli zaprzepaścić polski Sejm i oddać ten jedyny polski Sejm na pastwę rządu, ukraińców i żydów.

Wybory dla reformy sejmowej.

Lud musi, za wszelką cenę, pozbawić mandatów tych dzisiejszych posłów, co chcieli dać narodowi taką reformę sejmową, którąby była **hańbą i straszną krzywdą ludu polskiego.**

Nowe wybory muszą się odbyć **pod hasłem nową, sprawiedliwą dla ludu polskiego reformą sejmową.**

Nowy Sejm musi przedewszystkiem uchwalić nową reformę wyborczą.

W Sejmie nowym nie może być miejsca dla tych, co pod rozkazem Bobrzyńskiego szli za projektem reformy sejmowej, który tak strasznie krzywdził lud polski, **że wołał o pomstę do nieba.**

Nowe wybory muszą być przeprowadzone bezwzględnie przeciw tym, co przez swój rządowy **projekt ubili reformę sejmową, to jest przeciw stańczykom, stapińszczykom i żydowskim demokratom,** którzy przygotowywali ten projekt reformy sejmowej, który był zamachem rządowo-rusko-żydowskim na nasz naród.

Stapiński w obronie żydów.

Stapiński ogłasza w „Polnische Nachrichten“ odświadczenie, w którem stanowczo odrzuca myśl zaprowadzenia wyborów proporcyonalnych w miastach, albowiem wyszłoby to tylko na korzyść wszechpolaków, a w każdym razie wywołałoby walkę wyznaniową, to znaczy Stapiński chce całą katolicką ludność w miastach oddać na pastwę żydom.

Ciekawe, ile żydkowie Stapińskiemu za to oświadczenie zapłacili.

Domagajcie się, aby w każdej czytelni, w każdym sklepie i w każdem Kółku rolniczem prenumerowano „Ojczyznę“.

„Żyd we wsi".

Pod tym tytułem wyszła świeżo książeczka[1]), którą autor poświęca: „miłośnikom wsi, robotnikom społecznego odrodzenia na ziszczenie nadziei zmartwychwstańczych". Autor jest proboszczem w Nowosielcach Kozickich (pow. Dobromil), a z zajmujących kartek jego dziełka przekonać się można, że kraj nasz zna dokładnie i stosunki, zwlaszcza na wsi, poznał aż do głębi, przyczem przypatrzył się nietylko polskiemu, ale i ruskiemu ludowi. To też z własnego doświadczenia kreśli prawdziwie bolesny obraz stosunków wiejskich i wykazuje kolejno, jak w każdej prawie dziedzinie życia naszego uzależniliśmy się od żydów, jak nawet w obyczajach naszych a bodaj że i w życiu domowo-religijnem ulegliśmy ich pośredniemu wpływowi. Ks. Dziedzic daje obraz życia wsi naszej z całem poczuciem głębokiej odpowiedzialności, którą nakłada nań godność kapłana chrześcijańskiego. Daje z jednej strony doskonałe, bo sprawiedliwe i spokojne ujęcie tych właściwości żydowskich, które sprawiają, że nie umiemy się obronić przed ruchliwością, sprytem, wytrwałością i umiejętnością poprzestawania na małem, a wreszcie przed oszczędnością i wyrachowaniem żydów. Z drugiej znów strony wykazuje, jak dzięki naszemu własnemu niedołęstwu, zwłaszcza zaś wskutek bezmyślności i braku ducha narodowego wśród zamożnego ziemiaństwa polskiego, popadamy w ciągłe rosnącą zależność gospodarczą i polityczną od żydów.

Lecz światły kapłan-Polak nie traci wiary w wyzwolenie się nasze z tej ciężkiej i upokarzającej niewoli. Choć żydzi u nas z dniem każdym niemal zyskują na znaczeniu, bo uważają właśnie Galicyę za najkorzystniejsze dla siebie miejsce rozwoju i pomyślności, możemy się jednak dźwignąć i stanąć na własnych nogach pod względem ekonomicznym, co jest rzeczą najważniejszą. Najlepszym do tego środkiem jest praca wśród nas samych, abyśmy w naszem życiu potrafili... bez żyda się obejść!

Ks. Dziedzic wyraźnie przestrzega przed drogą nienawiści, czy złości, niezgodną z naszemi tradycyami narodowemi i katolickiemi. Natomiast nawołuje ze szczerego serca: „Obejść się w życiu bez żyda? Czyż jest w tem choć cień nieprzyjaźni, czy tkwi w tem choćby słomiane ostrze? Wszak z nich samych (z żydów) poczęte to zawołanie, przecież się bez nas zawsze obchodzą! I dalej żąda, by z tem hasłem „obchodzenia się bez żydów" poszły na wieś i do miast naszych i miasteczek wszystkie nasze narodowe towarzystwa oświatowe, za niemi zaś pójdą i kółka rolnicze, i sklepy spółkowe, i stowarzyszenia spożywcze, i piekarnie, i rzeźnie, i mleczarnie, i spółki młynarskie, i magazyny zbożowe, a potem znajdą się też związki hodowlane, związki zbytu drobiu i jaj, związki zbytu materyału rzeźnego. A gdy jednocześnie zgęści się sieć kas Rajfajzena, to lud polski przecież potrafi taką z siebie siłę wydobyć, że wówczas napewno pokona ten obcy nam pod każdym względem i coraz bardziej szkodliwy żywioł.

Książeczkę swą, napisaną z gorącem uczuciem miłości dla ludu i sprawy naszej narodowej, czcigodny autor kończy zapytaniem: „Jest nas 24 miliony ludzi z głowami, oczami, rękami! Czyż sami sobie nie wystarczymy? Czyż samych siebie obsłużyć nie zdołamy"?

Książeczkę ks. Dziedzica bardzo naszym Czytelnikom polecić możemy, zwlaszcza zaś tym, co sprawami gminnemi, gospodarczemi i narodowemi się zajmują. Jedyną trudnością przy jej czytaniu może być to, że od czasu do czasu, autor używa wyrazów obcych i takich, których u nas na wsi nie używają zwykle, ale pozatem książka ta czyta się bardzo łatwo i przyjemnie, bo jest żywo i zrozumiale napisana.

[1]) Ks. Józef Dziedzic: „Żyd we wsi". Z zagadnień przyszłości narodowej. Nakładem Autora. Skład główny w księgarni Zenkowicza i Chęcińskiego we Lwowie. Str. 72. Cena 1 K.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Zamach niemiecki na szkolnictwo słowiańskie. Posłowie polscy i czescy w Sejmie śląskim rozpoczęli obstrukcyę. Poszło o nowelę do ustawy szkolnej. Budziła ano zawsze duże obawy pośród nauczycjelstwa polskiego i czeskiego i dlatego Niemcy przeprowadzenie jej zwlekali z roku na rok. Niebezpieczeństwo jej tkwiło w tem, że śląski Wydział krajowy wspólnie z Radą szkolną krajową mógłby własnowolnie mianować nauczycieli dla wszystkich gmin bez względu na terno, jakieby gminy przedstawiły.

Nowela zawiera także postanowienia co do szkół t. zw. mniejszości narodowych. Szkoły takie mogą powstać w tych miejscowościach, w których większość Wydziału gminnego jest innej narodowości, aniżeli ogół miejscowej ludności, n. p. we Frysztacie, gdzie Wydział gminny jest wyłącznie niemiecki, chociaż olbrzymia większość mieszkańców jest polską. Przy nadawaniu posad nauczycielskich w takich szkołach Wydział krajowy nie będzie związany ternem gminy. W ten sposób Wydział krajowy pragnie zabezpieczyć posady dla Niemców w szkołach mniejszości niem. w gminach polskich i czeskich. Posłowie słowiańscy mogą powyższe postanowienia przyjąć tylko pod warunkiem, jeżeli ustawowo nauczycielami szkół mniejszości polskich lub czeskich będą mianowani tylko Polacy względnie Czesi.

Wreszcie nowela zawierać będzie postanowienia, regulujące płace nauczycielskie. Według tej noweli mają szkoły ludowe i wydziałowe tworzyć osobne statuty. Dla nauczycieli ludowych ma być ustanowionych pięć klas, a dla wydziałowych dwie klasy płac. Płace nauczycieli ludowych mają wynosić: 1.400 kor., 1.600 kor., 1.800 kor., 2.000 kor. i 2.200 kor., płace nauczycieli wydziałowych 2.400 kor. i 2.600 kor. Zamiast kwinkweniów mają być zaprowadzone czterolecia. Nauczyciele mają dostawać albo gotowe mieszkania, albo też dodatki mieszkaniowe. Dodatki te mają wynosić dla stałych nauczycieli 100 do 600 kor., dla starszych nauczycieli szkół wyżej zorganizowanych 400 do 800 kor., dla nauczycieli wydziałowych 500 do 1.000 kor.

Według projektowanej noweli nauczyciele stali mogą być przenoszeni, a to na wniosek Rady szkolnej okręgowej wspólnie z Radą szkolną krajową i Wydziałem krajowym po wysłuchaniu opinii interesowanego Wydziału gminnego.

ZABÓR ROSYJSKI.

Renegat sprzedawczykiem. Pisma wileńskie donoszą: Filia tutejsza rosyjskiego banku włościańskiego, nabyła od Ignacego hr. Korwin-Milewskiego za 2,100.000 rubli dobra Berezyna, w powiecie oszmiańskim, obszaru 9.600 dziesięcin, w tem 5.600 dziesięcin lasu budulcowego. Dobra te mają być rozparcelowane w roku bieżącym.

Tak więc historyczna ta miejscowość, sprzedana przez osławionego hrabiego-renegata, przechodzi w ręce banku rządowego i będzie niewątpliwie rozparcelowana pomiędzy chłopów rosyjskich.

Przeciw samorządowi Królestwa Polskiego. Rezultat obrad Rady państwa nad projektem samorządu Królestwa polskiego wykazał jawnie nieustępliwość tej Izby urzędniczej i kreatur rządowych. Mimo obrony ze strony polskiej i słuszności praw języka polskiego większością głosów usunięto go zupełnie z projektu.

Poseł polski, Stefan Godlewski, dowodził, że używanie języka miejscowego przyniesie korzyść sprawom miejskim. Narzucanie języka rosyjskiego jest rusyfikacyą, oburzającą Polaków, a dla państwa bezużyteczną. Są zapewne i pośród Polaków odstępcy, gwoli celom zyskownym. Ale cały naród nie zrusyfikuje się i nie znienczy. W dyskusyi Hurko powtarzał wywody swoje na korzyść języka rosyjskiego w samorządzie.

Poprawkę hr. Bobrińskiego, że posiedzenia zarządu miejskiego prowadzone są po rosyjsku — przyjęto 87 głosami przeciwko 40. Poprawkę Stiszińskiego, że posiedzenia Rady miejskiej i zarządu, oraz objaśnienia ustne i deklaracye piśmienne prowadzone są w języku rosyjskim, przyjęto 74 głosami przeciwko 53. W ten sposób gwałcą nasze prawa językowe Moskale.

ZABÓR PRUSKI.

230 milionów przeciw Polakom. W Sejmie pruskim rozpoczęło się dnia 22 b. m. czytanie drugiego przedłożenia o wschodnich prowincyach, żądającego na wzmocnienie niemieckości w Prusach wschodnich i Poznańskiem 230 milionów marek.

Przedłożenie przyjęto następnie przeciw głosom Polaków, centrum, wolnomyślnych i socyalnych demokratów.

Przyjęto też rezolucyę komisyi budżetowej, żądającą gospodarczego poparcia niemieckiego stanu handlowego i przemysłowego w częściach prowincyj wschodnich, w których Polacy mają większość.

Policya pruska a polskie obrazy. Z Herne w Westfalii donoszą: W ostatnim czasie policya zajęła się energicznie tutejszymi Polakami. Najprzód odbyła rewizyę w składzie zegarmistrza Głowackiego, gdzie skonfiskowała pierścionki z polskimi znakami, które później zniszczone zwróciła. Obecnie skonfiskowała dwa obrazy, które były własnością polskich towarzystw. We środę 12 marca wieczorem przybyli urzędnicy kryminalnej policyi do księdza Langiego, który jest zawiadowcą Domu czeladzi katolickiej i oświadczyli, że otrzymali nakaz zniszczenia 2 obrazów, zawieszonych w salce posiedzeń. W lokalach Domu czeladzi odbywają posiedzenia towarzystwa polskie. Po oświadczeniu tem opuścili urzędnicy mieszkanie ks. Langiego i udali się wprost na salę, gdzie wisiały owe obrazy. Bez poprzedniego uwiadomienia prezesów odnośnych towarzystw, których obrazy były własnością, zniszczyli je. Pierwszy obraz przedstawiał „Bitwę pod Grunwaldem", drugi zaś obraz przedstawiał mapę Polski przedrozbiorowej, otoczoną podobiznami królów, bohaterów, biskupów i posłów. Obydwa obrazy zostały porozrywane, papier wyjęto i zabrano na policyę, ramy pozostawiono towarzystwom. Tak postępuje policya pruska w wieku XX!

Wiadomości z Bałkanu.

Przeciw Czarnogórze.

Niemieckie gazety donoszą, że mocarstwa nie powzięły jeszcze uchwały co do dalszych kroków wobec Czarnogóry. Komendanci okrętów, przeprowadzających blokadę, mają pełnomocnictwo do przedsiębrania wszelkich środków po zawiadomieniu swoich gabinetów. Zachodzi możliwość, że w razie nie zastosowania się Czarnogóry, wojska mocarstw wylądują w Antivari i Dulcigno.

Szturm na Skutari.

Z kół poinformowanych donoszą, że oblężenie Skutari postępuje i rozpoczął się ponowny szturm. Skutari jest zupełnie otoczone i wygłodzenie załogi jest możliwe. Wprawdzie wojska serbskie zostały wycofane, ale, jak słychać, pozostawiły przed murami miasta całą ciężką artyleryę.

Onegdajszej nocy wojska czarnogórskie rozpoczęły atak ze wszystkich stron.

Na wszystkich fortach koło Skutari jakoteż w mieście samem znać żywy ruch. Walka trwa dalej. Upadek Skutari nastąpi lada chwila.

Upadek Skutari.

Czarnogórcy zajęli we wtorek Skutari. Wojska wkroczyły do miasta. Turcy poddali się po energicznej walce. Miasto wydane zostało na łup żołnierzy czarnogórskich.

Jakie będą następstwa tego zwycięstwa Czarnogórców? Jak wiemy, wielkie państwa uchwaliły, że Skutari ma przypaść Albanii, a aby zmusić do zgody na to króla Mikołaja, wysłały okręty pod brzegi Czarnogóry. Mikołaj nie uląkł się, — ale Skutari napadł, zdobył i zrabował.

Wobec tego możliwe jest wkroczenie wojsk europejskich, **a głównie austryackich, do Skutari.**

Zawieszeni broni.

Między Turcyą a Serbią i Grecyą zawarto zawieszenie broni na dwa miesiące.

Straty związku bałkańskiego.

We ług tymczasowych obliczeń bułgarskich straty wojenne w zabitych i ranionych wynoszą: w Bułgaryi 84.000, w Serbii 22.000, w Grecyi 11.000, w Czarnogórze 6.000 ludzi. Według tego obliczenia straty byłyby znacznie mniejsze, niż utrzymywano pierwotnie.

WIADOMOŚCI.

Zdrowie Ojca św. Z Rzymu donoszą, że stan sił Papieża jest trwale dobry, a podnosi go zwiększone przyjmowanie pokarmów. Papież pragnie zająć się sprawami Kościoła, jednakże lekarze zalecają mu jeszcze spokój. Ojciec św. za dwa lub trzy dni będzie mógł opuścić łóżko. Wczoraj byli w Watykanie brat Papieża, siostra, siostrzenica i kuzyni, i rozmawiali z Papieżem dłuższy czas.

Ojciec św. przepędził noc spokojnie. Papież nie ma gorączki. Polepszenie zdrowia postępuje.

Od Redakcyi. Z powodu nawału materyału pilnego, odnoszącego się do bieżącej polityki, zmuszeni jesteśmy odłożyć zwyczajny fejleton do numeru następnego.

29 konfiskata „Ojczyzny" spotkała nas od ostatnich wyborów parlamentarnych. Pan prokurator krakowski ciągłą opieką otacza „Ojczyznę". To, co wolno drukować we Lwowie, a nawet we Wiedniu, za to „Ojczyznę" się konfiskuje. Tak samo i ostatni numer „Ojczyzny" skonfiskowano za stwierdzenie, że p. Bobrzyński w walce z niezależną uczciwą polską opinią i polskiemi i katolickiemi stronnictwami, oparł się na żydach, masonach i geszefciarzach.

„Ojczyznę" za napisanie tej prawdy skonfiskowano, a właśnie „Reichpost", organ chrześcijańsko - społecznych, wychodzący we Wiedniu, napisał dnia 22 b. m. to samo, i o wiele mocniej, i we Wiedniu go nie skonfiskowano. Jak widzą Czytelnicy, jestto najwstrętniejszą szykaną i prześladowaniem „Ojczyzny". My jeszcze raz zapewniamy, p. prokuratora, że prawdę zawsze, mimo ciągłych konfiskat, pisać będziemy.

Przyjęcie polskich pielgrzymów. Kardynał Merry del Val przyjął dnia 18 kwietnia w Rzymie po południu w sali „Ducale" 350 pielgrzymów polskich, prowadzonych przez arcybiskupa lwowskiego, biskupa poznańskiego i biskupa tarnowskiego. Biskup poznański odczytał w języku łacińskim zredagowany adres, wyrażający imieniem Polaków uczucia wierności dla Stolicy apostolskiej i życzenia rychłego wyzdrowienia papieżowi. Sekretarz stanu kardynał Merry del Val odpowiedział w języku włoskim, że papież ubolewa, iż nie może przyjąć pielgrzymów, przesyła im jednak błogosławieństwo apostolskie. Kardynał wezwał pielgrzymów, by się modlili za zdrowie papieża i udzielił im błogosławieństwa.

Skarb narodowy. Komisya, mająca siedzibę w Paryżu i zarządzająca Skarbem narodowym, ogłosiła sprawozdanie o stanie funduszów tego skarbu. Wszystkie dochody skarbu narodowego w roku 1912 wyniosły 13.847 franków 40 centimów. Stan skarbu z końcem roku 1911 wynosił 318.815 fr. 68 cent. Z końcem r. 1912 Skarb narodowy wynosił 332. 662 fr. 8 cent. Wydatki w styczniu 1913 r. wynoszą 287 fr. 40 cent. a więc z końcem stycznia br. fundusze Skarbu narowego wynosiły 332.374 fr. 68 cent. Na fundusze owe składają się następujące pozycye: W depozycie komisyi nadzorczej Skarbu w Paryżu:

1) W walorach procentowych	318.097·18
2) W gotówce	6.585·64
3) W depozycie komisarza Skarbu w Ameryce, jak wykazano 31 grudnia 1910, dolarów 1 484·40	7.691·86
Razem	332.474·68

Sprawozdanie podpisali imieniem komisyi nadzorczej w Paryżu: jej prezes prof Zygmunt Laskowski; wiceprezes Eugeniusz Korytko i skarbnik Józef Gałęzowski.

Nowi biskupi polscy w Stanach Zjednoczonych. Pokrzywdzenie Polaków amerykańskich w hierarchii kościoła katolickiego jest znane. Polacy, stanowiący 20 proc. ogółu

katolików posiadają dotychczas jednego biskupa i to bez praw, któreby dawały możność należytej opieki i obrony katolików, narodowości polskiej. Hierarchia katolicka, mająca reprezentantów narodowości irlandzkiej i niemieckiej, zaczyna się jednak coraz poważniej liczyć z niezadowoleniem Polaków, którzy słusznie dopominają się o swych biskupów. Żądaniom tym czyni się zadość połowicznie i powierzchownie. W ostatnim czasie został mianowany ks. Edward Kozłowski, proboszcz parafii św. Stanisława w Bay City, w Stanie Michigan, biskupen sufraganem dyecezyi Milwaukee.

Rozpuszczenie rezerwistów w Bośni. We wtorek w ministeryum spraw zagranicznych w Wiedniu, odbyła się narada ministrów. Uchwalono odroczyć sesyę delegacyi do jesieni. W sprawie rozpuszczenia rezerwistów na południu monarchii oświadczono, że nie może to nastąpić prędzej, aż Serbowie opuszczą Durazzo.

Wybory prezydyum Rady powiatowej w Wadowicach. Wskutek choroby zrezygnował p. Marek Łuszczkiewicz z Frydrychowic z godności prezesa Rady powiatowej wadowickiej. W ubiegłą sobotę zebrała się Rada powiatowa i wybrała jednogłośnie prezesem hr. Stefana Bobrowskiego z Andrychowa (dotychczasowego wiceprezesa), a jego zastępcą p. Ludwika Chrząszcza z Graboszyc.

Zgon posła. Onegdaj zmarł w Pewli małej, w powiecie żywieckim, poseł na Sejm krajowy z okręgu żywieckiego, Wojciech Szwed. Ś. p. zmarły był zamożnym kmieciem, politycznie należał ongi do klubu katolicko-ludowego w Sejmie, stronnictwa t. zw. „związku chłopskiego" Potoczków, po zawiązaniu zaś „Centrum ludowego" wstąpił do tego stronnictwa. Kiedy zaś „Centrum" rozpadło się, ś. p. Szwed zbliżył się do ludowców i ostatnio do klubu ludowego w Sejmie należał.

Wysiedlanie żydów ze wsi. Na zebraniu gromadzkiem we wsi Miedzno w powiecie częstochowskim uchwalono wysiedlić ze wsi wszystkich nieprawnie na gruntach włościańskich zamieszkałych żydów. Uchwała zapadła jednomyślnie.

Siły armii angielskiej. Wedle rządowego dorocznego sprawozdania siły armii lądowej W. Brytanii przedstawiają się w tej chwili jak następuje:

Armia regularna w Anglii .	176.951	ludzi
„ „ indyjska .	76.811	„
Rezerwa armii	139.077	„
Specyalna rezerwa . . .	58.954	„
Armia terytoryalna . . .	261.240	„
Razem . .	713.033	ludzi

Oprócz tego t. zw. rezerwa narodowa składa się z 4.950 oficerów i 162.887 podoficerów i szeregowców.

W roku ubiegłym wstąpiło do armii regularnej 30.316 rekrutów i do specyalnej rezerwy 21.391. Liczba ta jest cokolwiek większą, niż w roku 1911, ale wcale nie odpowiada potrzebom armii. Szczególniej piechota cierpi na brak wstępujących w jej szeregi ochotników. Do kawaleryi natomiast zgłasza się ich więcej, niż potrzeba.

Dział społeczno-gospodarczy.

W sprawie zbiórki i uprawy ziół aptecznych i przemysłowych.

Zabiegi około podniesienia przemysłu krajowego i starania celem powstrzymania emigracyi za zarobkiem za granicę kraju, wskazują nam coraz to nowe pola zarobkowania, mało wyzyskane w naszym kraju, lub też nawet w zupełności leżące odłogiem. Do tych ostatnich właśnie zaliczyć należy zbieranie i uprawę ziół lekarskich i przemysłowych, gałąź produkcyi, dotąd niemal obcą i nieznaną u nas.

Apteki i drogueryе, fabryki wódek i likierów, jakoteż nowo powstające w kraju fabryki olejków eterycznych, wody kolońskiej, musztardy i tp., sprowadzają zioła i nasiona przemysłowe, drogo za nie płacąc, z zagranicy, jakkolwiek nasz kraj 90 prc. tych ziół dostarczyć może.

Zbiórka zatem i uprawa ziół aptecznych i przemysłowych mogłaby zapewnić źródło dochodu dla wielu setek rodzin po wsiach, dać podstawy pod przemysł fabryczny i zatrudniać setki robotników po miastach. Krajowym produktem możnaby zaspokajać nie tylko nasze potrzeby, ale także wytwarzać na eksport do krajów, dla których Bóg nie był tak litościwym i hojnym, jak dla nas, i nie obdarzył taką ilością cudownych i pożytecznych ziół i roślin, jak nasz kraj. Zarówno zbiórka jak i uprawa ziół aptecznych i przemysłowych opłaca się nadzwyczaj. Zbiórka dlatego, że nie wymaga żadnych wkładów. Wszak tyle mamy nieużytków, łąk, zrębów leśnych, opuszczonych kamieniołomów, wybrzeży rzek czy potoków, na których obficie ręka Boża rozsiała piękne i cudowne zioła! Do zbiórki nie potrzeba drogiego dziś robotnika, bo najlepiej nadaje się do niej dziatwa starsza, zajęta dotychczas tak nieproduktywną robotą, jaką jest paszenie pojedynczych sztuk bydła. Uprawa zaś wielu roślin, zazwyczaj trwałych, przy małej stosunkowo pracy przynosi z morga niejednokrotnie dochodu nad tysiąc koron. Dokładnego podziału zrobić się nie da, które rośliny należy zbierać jako dziko rosnące, a niektóre uprawiać, bo niejedną roślinę w pewnej części kraju można uprawiać, z powodu braku jej w stanie dzikim, a w innej występuje ona bardzo obficie bez żadnej ludzkiej opieki. **Przedewszystkiem powinniśmy zająć się pilną zbiórką ziół dziko rosnących, których zapotrzebowanie jest znaczne** i które stosunkowo dobrze się płacą. Do tych należą: arnika, bratki, centurya, dziewanna, jałowiec, kwiat lipowy, macierzanka, piołun, rumianek, tatarak i wilcza jagoda. W niektórych okolicach kraju, wyżej wymienione zioła występują w wielkiej ilości i zbiór ich zapewnić może tamtejszej ludności znaczny zarobek. Uprawiać zaś należy przedewszystkiem: anyż, arcydzięgiel, kmin (karolek), koper włoski, koriander, lewandę, miętę pieprzową, melisę, pietruszkę, szałwię i ślaz lekarski (pietruszkę, anyż, koriander i koper włoski celem wyprodukowania nasienia) i wiele innych, na których wyliczanie nie tu miejsce. Arnikę, dziewannę i wilczą jagodę pomieściłem w ziołach, które obfitują w stanie dzikim, gdzie skąpo atoli występują, opłaci się także ich uprawa.

Nie rozporządzam na razie dziełkami popularnemi, traktującemi o zbieraniu i uprawie ziół aptecznych i przemysłowych, a jeżeli są, to nieprzystępne dla włościan, za obszerne i za drogie. Skądże włościanin ma dowiedzieć się, jak należy postępować z uprawą tej lub owej rośliny? Które zioła opłaci się zbierać, a które nie, gdzie sprzedać zebrane i ususzone wegetabilia? Temu brakowi postanowiłem zapobiedz na razie w ten sposób, że **każdemu, ktoby się chciał podjąć** uprawy czy **zbiórki ziół, służyć będę wskazówkami i radą listownie**; wskażę źródła zaopatrzenia się w dobre nasiona ziół aptecznych, podam adresy aptekarzy czy grosistów, którzy zioła apteczne zakupują, względnie przy małych ilościach podaży ułatwię posyłkę w dostawach zbiorowych. Od kilku lat zajmuję się uprawą i zbieraniem ziół aptecznych i przemysłowych, poznałem i przekonałem się sam, jak wielkie pieniądze mógłby lud zarobić, zająwszy się tą gałęzią produkcyi rolniczej. Przez eksport za granicę (ziół, a nie ludzi, jak dotychczas się dzieje) ściągnąć możemy do kraju znaczną ilość pieniędzy. Dlatego to zachęcam jak najgoręcej do uprawy i zbiórki ziół każdemu, kto się do mnie zwróci, służę jak najchętniej radą i wskazówkami zupełnie bezinteresownie, jakich tylko zapotrzebuje wstępujący w moje ślady. Szczególnie P. T. Nauczycielstwo zachęcam, by uprawą ziół jak najgoręcej się zajęło, zachęciło lud i młodzież szkolną do zbiórki, a w każdej sprawie zwracało się i odnosiło do mnie z zupełną swobodą jako do kolegi.

Chocimierz, op. loco dnia 25. marca 1913 r.

Baranowski Kazimierz
nauczyciel.

Trzy wyroki o służebnościach leśnych.

Dla gospodarzy uprawnionych w myśl dekretów regulacyjnych do poboru drzewa z lasów dworskich, szczególnie zaś dla gospodarzy z parafii Dobra-Jurków w powiecie limanowskim, wyroki trzech sądów, wydane w procesie,

który rozgrywał się w pierwszej instancyi w Żywcu do lcz. C. III 335/7 zawierają bardzo ważne objaśnienia prawne.

Zawikłania sporne między stronami, z powodu którego sądy rozstrzygały, przedstawiam w następujący sposób:

Współwłaścicielami realności, intabulowanymi po 1/6 części w księdze gruntowej gminy katastralnej Pietrzykowice we wykazie hipotecznym, oznaczonym liczbą 49, byli Józef, Agnieszka, Antoni, Aniela, Jan i Anna Bugajowie. (Jan i Anna nabyli swoją 1/6 część od Jakóba i Wojciecha Bugajów).

Gospodarstwo to obejmowało również dom pod Nr. 28 i przywiązane do tegoż prawo poboru drzewa na opał z lasów dworskich. Spólnicy realnością tą, po kilku latach wspólnego gospodarowania, ale już po roku 1846, w ten sposób się podzielili, że jedną trzecią część gruntu otrzymali Józef i Agnieszka, drugą jedną trzecią Antoni i Aniela, a ostatnią jedną trzecią część wraz z parcelą budowlaną, na której stały budynki pod Nr. 28, Jan i Anna Bugajowie.

Józef i Agnieszka Bugajowie zamieszkali w nowym domu, przez nich samych postawionym na 1/3 części gruntu, pod numerem konskrypcyjnym 53, podczas gdy Jan i Anna Bugajowie mieszkali dalej w domu pod starym numerem konskrypcyjnym 28. Antoni i Aniela Bugajowie domu na swej 1/3 części nie stawiali.

Tak za czasów wspólnego gospodarowania, jak też po przeprowadzeniu działu gruntowego, spólnicy prawo poboru drzewa z lasów dworskich wykonywali albo tak, że drzewem wspólnie zwiezionem dzielili się w równych częściach, lub też w ten sposób, że każdy ze spólników co trzeci tydzień wyłącznie dla siebie po kolei drzewo zwoził.

Po kilku latach takiego zgodnego współżycia Jan i Anna Bugajowie zaprzestali użyczać innym spólnikom asygnaty, wystawionej przez dwór na gospodarstwo pod Nr. domu 28, drzewem dzielić się nie chcieli i sami tylko przez dłuższy przeciąg czasu czerpali pożytki z lasów dworskich. Dwór, wydawszy jedną tylko legitymacyę na osadę Nr. 28, asygnat dla reszty spólników wydać nie chciał a leśni dworscy tylko tym, którzy okazywali asygnatę, poboru drzewa nie wzbraniali.

Nie było więc innej rady dla pokrzywdzonych, jak sądownie skarżyć, ażeby prawo swoje wywalczyć.

W skardze swej Józef, Agnieszka, Antoni i Aniela Bugajowie żądali od sądu orzeczenia, że pozwani Jan i Anna Bugajowie winni są niepodzielnie uznać, że im skarżącym jako współwłaścicielom hipotecznym domu pod Nr. 28 w Pietrzykowicach, przysługuje prawo bezpłatnego poboru drzewa opałowego z lasów dworskich z Lipowa i to każdemu z nich po 1/6 części i że Jan i Anna Bugajowie winni ich dopuścić do poboru drzewa i to każdego z nich w 1/6 części.

Sąd powiatowy w Żywcu, jako instancya pierwsza, powodów (skarżycieli) z żądaniem skargi oddalił i tak wyrok swój uzasadnił:

Orzeczeniem regulacyjnem c. k. Namiestnictwa we Lwowie z 13/7 1868 Nr. 4106 prawo poboru drzewa opałowego przywiązane jest do osad a w myśl orzeczenia tej samej władzy z 9/5 1908 przez osadę należy rozumieć gospodarstwo z zabudowaniami gospodarskiemi pod pewną liczbą konskrypcyjną domu z gruntem przynależnym.

Jak długo skarżący i pozwani, względnie ich poprzednicy pozostawali we wspólności osady pod Nr. 28, tak długo wszystkim spólnikom prawo poboru drzewa przysługiwało. Przez podział gruntu, dokonany przez interesowane strony po roku 1846, obok dawnej osady pod Nr. 28 powstały dwie nowe osady pod innymi numerami, których właścicielami zostali powodowie (skarżący), a gdy orzeczenie regulacyjne przyznało prawo poboru drzewa na opał wszystkim osadom powstałym przed rokiem 1846, przeto osady powodów powstałe po roku 1846 nie mają prawa do poboru drzewa. Powodowie utracili według zapatrywania Sądu prawo poboru drzewa z chwilą podziału rzeczonej realności i z chwilą utworzenia przez skarżycieli dwóch nowych gospodarstw włościańskich t. j. osad.

Prawo poboru drzewa przysługiwaćby mogło skarżącym tylko wówczas, gdyby przy podziale gruntu wszyscy spólnicy zgodnie się umówili, że odtąd wykonywać będą to prawo kolejno w tym stosunku, w jakim posiadali grunt, należący do osady pod Nr. 28.

Wskutek apelacyi powodów od powyższego wyroku, Sąd obwodowy w Wadowicach znowu sprawę tę rozpatrywał i w dniu 18/8 1908 orzekł tak, jak żądano w skardze, że Jan i Anna Bugajowie winni są niepodzielnie uznać, iż powodom jako współwłaścicielom realności pod Nr. 28 w Pietrzykowicach przysługuje prawo bezpłatnego poboru drzewa opałowego z lasów dworskich Lipowa i to w 1/6 części, a pozwani Jan i Anna Bugajowie winni skarżących dopuścić do poboru drzewa a to każdego z nich po 1/6 części. Ten wyrok II. instancyi utrzymany w mocy przez wyrok Sądu Najwyższego w Wiedniu z 28/XI 1908, jako instancyę III., został znowu tak uzasadniony:

Jak się okazuje z orzeczenia c. k. Namiestnictwa z 13/7 1868 L. 4106 i z 9/5 1908 d. IX 988/6/17 orzeczeniem tem przyznane zostało prawo poboru drzewa z lasów dworskich nie właścicielowi domu pod Nr. 28, ale właścicielom osady pod Nr. 28 w Pietrzykowicach a przez osadę należy rozumieć gospodarstwo wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i gruntem przynależnym. Wobec tego mylne było zapatrywanie Sądu pierwszego, że prawo to wskutek podziału osady pod Nr 28 na kilka osad, przysługuje obecnie wyłącznie pozwanym Janowi i Annie Bugajom jako właścicielom domu pod Nr. 28 a nie przysługuje skarżącym, skoro bowiem powyższe prawo poboru drzewa nie jest przywiązane do domu, ale do całej realności, to wskutek podziału realności szczepowej, oznaczonej hipotecznie l. 49, w skład której wchodzi dom pod Nr. 28, spółwłaściciele, którzy otrzymali na wyłączną własność grunta do powyższej realności należące bez domu, nie utracili prawa do poboru drzewa.

Dekretem regulacyjnym Namiestnictwa przyznane zostało uprawnienie do poboru drzewa wszystkim osadom, powstałym przed rokiem 1846, nie mówi jednak ów dekret o tem, czy wtedy, jeśli powstała przed rokiem 1846 osada z przyznanem tejże prawem poboru drzewa podzieloną zostanie po wydaniu tego dekretu na kilka osad, prawo poboru drzewa przysługiwać ma tylko jednej z nowopowstałych osad.

Ta okoliczność, że przy podziale powyższej realności nie zostało umówione, że odtąd współwłaściciele realności szczepowej mają wykonywać powyższe prawo kolejno w stosunku, w jakim posiadają grunta, należące do dawnej osady pod Nr. 28, nie pozbawiła wcale powodów względnie ich poprzedników wspomnianego prawa, skoro pozwani Jan i Anna Bugajowie nawet nie twierdzili, aby przy podziale tym powodowie lub ich poprzednicy tego prawa się zrzekli.

Wskutek podziału powodowie tak samo, jak i pozwani, weszli tylko we wyłączne posiadanie poszczególnych gruntów wydzielonych ze spólności, lecz nie utracili przez to samo prawa do poboru innych użytków, połączonych ze spólnością.

Dekret regulacyjny przyznał prawo poboru drzewa z lasów dwoskich nie jak twierdzili błędnie pozwani każdoczesnemu właścicielowi domu pod Nr. 28, jako takiemu, ale jako właścicielowi osady, która w czasie stosunku poddańczego istniała pod tą samą liczbą konskrypcyjną, a która naturalnie bez roli powstać nie mogła.

Taką samą służebność, jak w Pietrzykowicach, przyznał włościanom gmin: Dobra, Jurków, Hyszówki, Półrzeczki, Wilczyce z Łostówką, Gruszowiec w powiecie limanowskim dekret regulacyjny komisyi krajowej z 14/3 1863 L. 7256.

I tu także uprawnionymi do poboru drzewa z lasów dworskich są właściciele osad, powstałych przed rokiem 1846 w dekrecie wedle numerów domu wyliczeni, względnie ich prawonabywcy i do nich także stosują się te wszystkie powyższe objaśnienia prawne, o ile nie chodzi o chałupników bez gruntu, których także dekret wlicza, ci ostatni bowiem, względnie ich prawonabywcy prawo do poboru zbieraniny przywiązane mają do domu, a nie do gruntu.

(*„Gazeta podhalańska“*). *Cwilin.*

O uprzemysłowienie kraju.

Rzeszów.

Dnia 2 marca w dużej sali Sokoła odbyło się zebranie delegatów Ligi Pomocy Przemysłowej ze środkowej Galicyi, między delegatami z miast byli też w liczbie 16 delegaci chłopi z wiosek. Zebraniu przewodniczyli p. p. Ćwiertnia z Niska, Babicz z Niedźwiady, funkcye sekretarzy pełnili pp. L. Grzegorzak z Rozwadowa i Wasikowski z Dębicy. Po pięknych przemówieniach reprezentantów muzeum p. Marszalika i p. Rollego, wygłosili referaty „o Lidze Pomocy Przemysłowej" i jej znaczeniu pp. dr. Olszewski ze Lwowa i radca sądowy Orski z Buczacza. Z referatów tych dowiedzieliśmy się, że w r. 1905 powstało biuro reklamy we Lwowie, z którego potem wyrosła Liga, która w r. 1911 liczyła około 96 Pomocy Przemysłowych i około 12.000 członków. Liga Pomocy Przemysłowej ma za zadanie nie budować fabryki, ale usilnie agitować między Polakami, aby kupowali towary z galicyjskich fabryk, co samo przez się rozumie, że jeśli nasze fabryki będą miały większy zbyt, to i lepiej wyrabiać będą, i więcej fabryk powstanie, co też i ten dobry rezultat będzie, że nasi ludzie znajdą zajęcie i nie będą potrzebowali do Prus na zarobek jechać. Liga Pomocy Przemysłowej stara się też i o to, aby w ludzie naszym zakorzenił się przemysł domowy, a w jaki sposób, aby wyrabiać guziki, pończochy, kwiaty sztuczne, koronki, wyroby szuwarowe, wiklinowe i t. d., to znaczy aby przez odpowiednie kursa wykształcić ludzi zdolnych do tej pracy, — a ci żeby pouczali drugich, i kiedy takich robotników i robotnic będzie tysiące, to ci wyrobione towary przez biuro Ligi sprzedadzą w świat, za co pobiorą pieniądze, korzyść z tego będzie ta, że nietylko że w ten sposób możemy wyrugować towary obce, ale co większa, tysiące ludzi znajdzie dobry zarobek; więc jak widzimy Liga ma ładne zadanie, chce ona naród nie tylko uświadomić, ale i uprzemysłowić go. Powinniśmy przeto chętnie do takich Towarzystw Pomocy Przemysłowej należeć i brać w nich czynny udział.

Nad referatami tymi rozwinęła się szeroka dyskusya, w której głos zabierali pp. Radomski, Ostreński, Berger, Babicz, Ćwiertnia, Grzegorzak, Wiktor, Walt, Sokołowski i referenci. Wynikiem tych obrad było uchwalenie kilku rezolucyj:

1) aby w elementarzach i książkach szkolnych więcej było artykułów o przemyśle polskim.

2) aby Liga uzyskała obrazy przedstawiające Galicyę w okresie nędzy i w okresie rozkwitu i dobrobytu.

3) aby Liga wydawała pismo poświęcone sprawom przemysłowo-handlowym.

4) aby Liga wspólnie pracowała z kółkami rolniczemi.

5) aby urządzić w lipcu 2 tygodniowy kurs dla dziatwy, którzyby szerokie masy ludu polskiego zaznajamiały z działalnością Ligi.

Po uchwaleniu rezolucyj i po pięknych przemówieniach pp. Olszewskiego, Orskiego i Babicza zamknięto posiedzenie, które rzuciło wiele nowych myśli, a które też powinny wydać piękne plony — lecz to od nas wszystkich zależy — więc garnijmy się do Ligi, i starajmy się o stworzenie polskiego przemysłu i handlu. *On.*

Uprawa ziemniaków.

Chcę się podzielić z współ-czytelnikami „Ojczyzny" z próbami sadzenia ziemniaków, które u siebie przeprowadzałem przez lat 3.

Jak to mówią: „co kierz to bierz", a to inaczej jest. Uprawiałem ziemię tak; po 2 tygodniach zbronowałem i tak pozostało do jesieni. W październiku wyorałem do 8 cali głęboko i pozostało tak w ostrej skibie do wiosny. Na wiosnę jak tylko obeschnie, coby koń nie lgnął, rozsiewam worek soli potasowej 40 procentowej i zawłóczę lekką broną i wywożę 20 fur obornika.

Przyoruję płytko, przyciskam rolę lekkim wałkiem i znacznikiem swojej roboty (rodzaj grabi, 24 cale ząb od zęba), znaczę krzyżowo. W punktach, gdzie się znaczki krzyżują, sadzę kłęby, średniaczki pod motykę. To na pół morgu. Na drugim pół morgu sadziłem ziemniaki pod skibę. Wszędzie uprawa jednakowa i nawóz: 20 fur obornika i worek soli na mórg 300 prętowy. Na pół morgu pod znacznik wyszło ziemniaków 3 korce; na półmorgu pod skibę wyszło 6 korcy.

Po trzech tygodniach puszczam lekką bronę, po dwóch tyg. — redlę wzdłuż; po dwóch tygodniach, gdzie pod skibę, redlę drugi raz, a gdzie pod znacznik kopcuję motykami jak najwyżej. Tak pozostaje do kopania.

Zbiór miałem następujący:

1. Tam, gdzie było sadzone po skibę — 45 korcy.
2. Tam, gdzie — w znacznik — 75 korcy.

Widzicie zatem, szanowni rolnicy, jakie mamy straty sadząc ziemniaki pod skibę.

Daniel Wiśniewski.
Członek Kółka Rolniczego.

Drobne wiadomości.

Zapalenie oczu (spojówki). Przyczyny: kurz, plewy źdźbła słomy, choroby zakaźne. Oznaki: łzawienie, światło, wstręt, zamglenie rogówki, białe plamy na rogówce. Leczenie: postawić w stanowisku przyćmionem; zimne okłady na oko. Przemywaniem oka usunąć źdźbła, plewy, kurz i t. p. które podrażniają oko. Przemywać zimnym roztworem bornego kwasu (łyżeczkę kwasu bornego do szklanki wrzącej wody) lub wodą Gulardową. Przy zmętnieniu rogówki i plamach wpuszczać w oko (wewnętrzny kąt oka) maść kalo-

melową, wielkość grochu 3 razy na dzień (kalomelu 1,0- wazeliny białej 15,0).

Leczenie ran Zatamowanie krwotoku: ucisk za pomocą tamponów z waty, gazy zwilżonych spirytusem lub terpentyną, bandażowanie, zimne okłady. Następnie przemyć przegotowaną wodą z mydłem, później przesprycować (gruszką gumową) wodą karbolową 15% lub sublimatową, (1 część sublimatu na 3000 wody) lub kreolinową (3%), następnie posypuje się jednym z proszków: I) Jodoformu 4,0, taniny 4,0, krochmalu 10,0 zmieszać razem i zasypywać ranę. II) Dermatolem. III) Ałunu palonego sproszkowanego 4,0, proszku siarczanu miedzi 1,0, krochmalu 15,0 zmięszać i zasypywać rany. IV) Kseroformem. Kłute głębokie rany (uszkodzenia broną) szprycują się wodą utlenioną i wkładają się laseczki z 1 części jodoformu i 5 części tłuszczu kakao. Na tłuczone rany i wogóle na stłuczenia konieczny jest zawsze zimny okład. Zawiązywanie ran niezbędne. Zaszycie powierzyć weterynarzowi.

Gruda u koni: zapalenie skóry na pęcinach. Przyczyny: nieczyste utrzymanie, podraźnienie skóry. Leczenie: przy zaczerwienieniu obmywać spirytusem lub oliwą i zasypywać proszkiem (bieli cynkowej 2,0, krochmalu 10,0). Przy ropieniu: Jodoformu 2,0, Jodyny 4,0, Chloroformu 7,0 i Gliceryny 30 zmięszać razem, maczać w to lekarstwo watę, przykładać i bandażować W razach uporczywych wezwać weterynarza.

KOMUNIKATY.

Sprawozdanie z targu wiedeńskiego
z dnia 22 kwietnia 1913 r.

Spędzono na targ świń	18.449
Z Galicyi	4.964
Płacono za galicyjskie:	
lekkie, pierwszej klasy	128—134
tłuste i ciężkie	128—136
średnie	110—124
Za węgierskie tłuste płacono	122—128

Targ na bydło
dnia 21 kwietnia 1913 r.

Razem spędzono . . . 4.162

Płacono za galicyjskie woły:
I. 108—118, II. 100—107, III. 96—99

Za krowy płacono:
I. 92—100, II. 70—90.

Targ zbożowy.
Budapeszt dnia 14 kwietnia 1913.

Pszenica na kwiecień 10·87—10·88, pszenica na maj 11·01 do 11·02, na paażdziernik 11·73 do 11·74. Żyto na kwiecień 0·— do 0·—, na maj od —·— do —·— na październik 9.60—9·61, Owies na kwiecień 9·95 do 9·96, na październik 8·70—8·71, na maj od 7·90 do 7·91, Kukurudza na maj 8·08 do 8·09, na lipiec 8·20 do 8·21, Rzepak na sierpień —·— do ·—·—. Rzepak od —·— do —·—.

Odpowiedzi od Administracyi.

WP. Wojciech Lubas w G. Żądane numery wysłaliśmy odwrotnie. Za życzliwość WPana bardzo dziękujemy. Możemy WPana zapewnić, że z każdym dniem przybywa nam wielu takich, którzy razem z WPanem mają przekonanie, że „komu zależy na wykształceniu własnego umysłu politycznego, powinien prenumerować „Ojczyznę“.

WP. Michał Chciuk w Dr. Na zapytanie WPana odpowiadamy, że przedpłatę WPan uregulował po koniec 1913 r.

WP. M. Praj. w Lip. Otrzymaliśmy — umieścimy w maju.

Prosimy naszych P. T. Czytelników, aby przy zamawianiu towarów powoływali się na ogłoszenia „Ojczyzny“

Wydawca: **Józef Sarna.** Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Stanisław Rymar**
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp w Krakowie (dawniej W. Kornecki) podzarz. A. Nowaka